Nr. 50. Kraków, Piątek 19 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W obronie maluczkich.

W wieku, w którym do znaczenia dogmatu wyniesiono hasło wszechstronnej walki o byt a zasada Spencera, że słabe, i do tej walki niezdolne osobniki zginąć powinny, tak licznych znalazło zwolenników obrona „maluczkich“ niejednemu logicznie myślącemu umysłowi wydać się musi szkodliwą a przynajmniej bezcelową i niedorzeczną. Dla czego mimo to dziś tak dużo mówi się o altruizmie, dlaczego każdy dziennik polityczny i każde stronnictwo wypisało na swym sztandarze, że broni słabszych przeciw silniejszym? Czy to fałsz może i obłuda? Odpowiedź na powyższe zapytanie brzmi:

„Prawda to, że wiele osób i wiele stronnictw ujmie się za słabszymi tylko dlatego, że chodzi im o względy tych, którzy pojedyńczo słabi są, ale zbiorowo występując ze względu na swą liczbę są czynnikiem bardzo silnym, wpływowym a więc cennym i zasługującym, aby się z nim liczono. Takiem czynnikim jest mianowicie proletarjat i dlatego kapitalistyczno liberalne stronnictwo starało się zawsze i dziś jeszcze stara o pozyskanie jego względów przez folgowanie niektórym złym instynktom ludu, niegroźnym może dla ogółu, ale odnośnym osobnikom stanowczo szkodliwym a częstokroć zgubnym.

Takiej taktyki trzyma się liberalizm wszędzie i zawsze, taką taktykę stósuje mianowicie tam, gdzie jest panem wszechwładnym a mianowicie w armji. Zapyta kto, jakiem prawem przypisujemy liberalizmowi przeważny wpływ na sfery wojskowe? Odpowiadamy: Z tej prostej przyczyny, że militaryzm nowoczesny jest dzieckiem i postulatem kapitalizmu a więc też wszystkie armje, przejąwszy wiele wad feodałów, jak buta i skłonność do zaczepiania spokojnych ludzi, wyniosłości wobec niższych a uniżoności wobec wyższych, rządzą się moralnością (jeżeli tu o moralności mówić wolno) czysto liberalną. Religja dla wojska w gruncie rzeczy nie istnieje, bo armje mają wprawdzie kapelanów i biskupów polowych, ale wpływ tychże na wojsko jest bardzo mały. Żołnierze bywają wprawdzie prowadzani do kościoła na nabożeństwa, ale tylko dlatego, że tak nakazuje oddawna regulamin służbowy. Natomiast przykazania Boskie i kościelne, o ile to naturalnie nie wykracza przeciw regulaminowi, wolno bez przeszkód deptać tak oficerom, jak szeregowcom a nieraz są oni do tego wprost zmuszeni. Odpowiada to bowiem zupełnie celom liberałów, jeżeli żołnierz, wstąpiwszy do wojska, zmuszony jest łamać forty, odbywać ćwiczenia w uroczyste święta, bo przez to uczy się wykraczać przeciw przykazaniom kościelnym, ale tu możliwe jest jeszcze tłómaczenie względami służbowemi.

Natomiast trudno znaleźć usprawiedliwienie na wyuzdanie, którego szkołą jest każda izba w koszarach a mistrzami, zwani ojcami kompanji, feldweble i inni starsi szeregowcy. Najskromniejszy młodzieniec psuje się w takiej szkole a władza nie czyni nic, aby to, czego się w koszarach nauczył, teoretycznie na mieście stósował w praktyce. Byle tylko wypełnił ściśle przepisy regulaminu służbowego, byle zawsze należycie oczyścił guziki u munduru i zapiął paski u tornistra, uchodzi za wzorowego żołnierza, choćby był największym pijakiem i rozpustnikiem. Na wszelkie z tego powodu czynione uwagi odpowiadają władze wojskowe stereotypowo: „Ludzie muszą się przecież rozerwać po ciężkiej służbie“.

O tak, „ludzie muszą się rozerwać,“ biedny szeregowiec po służbie, podczas której niejednokrotnie w sposób nieludzki sponiewierano go, potrzebuje chwili rozrywki i zapomnienia, potrzebuje kogoś, przed kim bez obawy ciężkiej kary mógł by poskarżyć się na to, co zmuszony jest znosić ze strony podoficerów, potrzebuje współczucia choćby najnędzniejszej istoty. Inaczej nie zniósłby ciężkiej służby, nie zniósłby nieludzkich często prześladowań i albo targnąłby się w chwili rozdrażnienia na swych przełożonych albo doprowadzony do ostateczności, wzbogaciłby i tak długi spis samobójstw w armjach europejskich o jeden numer.

Wiedzą o tem dobrze władze wojskowe, ale zamiast pomyśleć o tem, aby żołnierze nie mieli powodów do rozpaczy, pozwalają im szukać pocieszenia i zapomnienia w odurzeniu. A skutek jest taki, że chłopak, który czy od warsztatu, czy z pod strzechy wieśniaczej wyszedł pod karabin zdrowy i nieskalany, wraca do domu często z dobremi świadectwami wojskowemi, ale zupełnie zrujnowany moralnie i fizycznie, siejąc zepsucie i zarazę wśród swego otoczenia. Karność wojskowa nic na tem nie straci a dla liberalizmu jest to obojętne, ba, może pożyteczne, bo taki urlopnik staje się szermierzem w walce „z ciemnotą,“ ucząc prostaczków, że księdza plebana słuchać nie należy.

My przecież w imię zasad chrystjanizmu i dla miłości bliźniego podnosimy głos w obronie maluczkich. Żądamy, aby ustały nadużycia, jakich nawet według świadectwa członków rodzin panujących, niższego stopnia przełożeni dopuszczają się na żołnierzach, żądamy, aby władze wojskowe otoczyły szeregowców troskliwą opieką, broniąc ich od krzywd i zepsucia. Tresurze wojskowej nie należy poświęcać względów ludzkości. Czyż bowiem żołnierz, wiecznie poniewierany i szukający pociechy w raporcie, będzie prawdziwym obrońcą czy Ojczyzny, czy państwa lub dynastji? Bynajmniej! Niezdolne do czucia i myślenia indywiduum może tylko być tem, co Niemcy z nieludzkim cynizmem nazywają „pastwą armat — *Kanonenfutter*“. Czyż na takich obrońcach mogą polegać rządy i narody? A niech tylko wśród żołnierzy zaczną się szerzyć idee przewrotu, do których przyjęcia tak skorzy są wszyscy pokrzywdzeni i uciśnieni, któż nas zdoła uchronić od klęsk, których obawiają się wszyscy, a które zapowiadają zwolennicy teroryzmu.

Tak w interesie publicznym, jak ze względów ludzkości powinny wszystkie rządy zająć się troskliwie tymi, którzy powołani są do obrony spokoju i bezpieczeństwa narodów. W Niemczech poruszył sprawę tę książe Jerzy saski a zajął się nią parlament. Nie wątpimy, że inne parlamenty zechcą naśladować berliński.

Z KRAJU.

Projekt wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie w miesiącu wrześniu b. r.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie postanowiło wziąść inicjatywę w urządzeniu wystawy przemysłu budowlanego, która ma się odbyć w miesiącu wrześniu b.r. w gmachu szkoły politechnicznej.

Cel tej wystawy jest dwojaki. Przez nagromadzenie i układ systematyczny jak największej ilości planów, projektów, okazów i modeli, ma być przedstawiona produkcja krajowa w kierunku budownictwa miejskiego, wiejskiego i włościańskiego; przez dopuszczenie do wystawy dobrych firm zagranicznych ma być dana sposobność naszym przemysłowcom, aby obznajomili się z postępem, który we wszystkich gałęziach budownictwa poczyniony został w czasie najnowszym. Z obudwu działów wystawy skorzysta nietylko liczne grono pracowników krajowych, zajętych przemysłem budowlanym, lecz także szeroka publiczność, która przekona się naocznie o sposobach wykonywania budowli trwałych, zdrowych i pięknych.

Program wystawy obejmuje działy następujące:

I. Materjały budowlane:
1) Kamienie naturalne: piaskowce, wapienie, marmury, gipsy, alabastry, granity, porfiry itd.
2) Kamienie sztuczne: cegły (zwykłe, próżne, okładzinowe, ogniotrwałe itd.), dachówki.
3) Wyroby ceramiczne: wyroby terrakotowe, dreny, wyroby szamotowe, płyty posadzkowe, kamionkowe, majolika itd.
4) Gips i wyroby gipsowe.
5) Wapno, cement, wapno hydrauliczne, tudzież surowe materjały i wyroby z wapna, cementu itd.
6) Materjały i wyroby izolujące, jako to: smoła, asfalt itd.
7) Kity i farby.
8) Szkło we wszystkich odmianach.
9) Wzory i okazy drzewa budulcowego we wszystkich przeróbkach (tarcice, gonty itd)
10) Metale, jako materjał budowlany.
11) Materjały służące do krycia dachów i okazy ich zastosowania.

II. Roboty budowlane:
1) Przyrządy i konstrukcje murarskie.
2) „ „ „ ciesielskie.
3) Wyroby stolarskie.
4) „ ślusarskie.
5) „ szklarskie.
6) Roboty lakiernicze.
7) „ blacharskie.
8) Studniarstwo, pompy itd.
9) Sposób zabezpieczania i ochrony budynków od pożaru.

III. Urządzenia wewnętrzne:
1. Ogrzewanie i wentylacja.
2. Urządzenie wychodków.
3) Oświetlenie.
4) Kanalizacja i wodociągi.
5) Urządzenie łazienek i parni.
6) Wyciągi.
7) Inne urządzenia wewnętrzne, które powyżej nie były wymienione, oraz roboty stolarsko-tapicerskie, tapicersko-dekoracyjne, lub całkowite urządzenia mieszkań.

IV. Plany i projekta prywatnych i publicznych budowli miejskich i przemysłowych, jako to: domów czynszowych, will, teatrów, szpitali, koszar, fabryk i t. d.

V. Plany kościołów i rysunki lub okazy ich urządzenia wewnętrznego, jako to: ambon, stall, konfesjonałów, ławek i t d.

VI. Budownictwo wiejskie a) Plany domów mieszkalnych i budynków gospodarskich dworskich, tudzież ich wewnętrznego urządzenia, b) plany domów włościańskich, mieszkalnych i gospodarskich.

VII. Plany budynków szkolnych i urządzenie wewnętrzne.

VIII. Plany budynków mieszkalnych dla robotników.

IX. Literatura, statystyka i ustawodawstwo

Celem przygotowania powyższej wystawy Zarząd Towarzystwa politechnicznego zaprosił sfery techniczne i przemysłowe na Walne Zgromadzenie, które odbyło się w ratuszu dnia 20 grudnia 1891.

Myśl urządzenia wystawy przyjęto bardzo przychylnie i wybrano komitet z 25 członków, który w dniu 2 stycznia rozpoczął swe czynności.

Prezesem wystawy wybrano architekta Juljana z Lwigrodu Zacharjewicza, profesora Politechniki, zastępcą prezesa architekta p. Juljsza Hochbergera, Dyrektora bud. miejs., Dyrektorem zaś wystawy p. Ludwika Radwańskiego, inżyniera cywilnego, zastępcą dyrektora p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei państwowej, a sekretarzami pp. Tadeusza Münnicha, architekta, prof. państwowej szkoły przemysłowej, Seweryna Widta, inżyniera cywilnego i zastępcę prof. szkoły politechnicznej i Romana Załozieckiego, docenta politechniki.

Na posiedzeniach tego komitetu uchwaloną już została organizacja komitetu Wystawy i regulamin dla komisji pomocniczych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURJER LWOWSKI

* Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie odbyła onegdaj posiedzenie, na którem jednomyślnie postawiono nie przyjąć rezygnacji p. Karola Kiselki z godności prezydenta Izby. Na wniosek dra Marchwickiego, uchwalono wysłać delegację, złożoną z pp. Piepesa, Epsteina i Kochanowskiego, którzy mają skłonić p. Kiselkę do cofnięcia wniesionej rezygnacji.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru jednego członka do państwowej rady kolejowej. Na 28 głosujących otrzymał p. Karol Schayer głosów 18, został zatem wybrany. P. Długoszewski otrzymał głosów 3, Świsterski 5, Szczepanowski 1.

W sprawie zaprowadzenia pociągu lokalnego, kursującego między Lwowem a Przemyślem, zawiadomiła dyrekcja kolei państwowych Izbę handlową, stosownie do jej żądania, iż od 1 maja b. r. zostaną zaprowadzone dwa nowe pociągi, osobowy i pospieszny. Pociąg pospieszny w kierunku z Przemyśla stanie we Lwowie około godziny 5 min. 25 rano, a drugi pociąg osobowy przyjeżdżać będzie do Lwowa około godziny 8 minut 25 rano. Ze Lwowa (w kierunku Przemyśla) odjedzie pociąg pospieszny około godziny 10 minut 5, w nocy zaś osobowy około godziny 7 minut 10 wieczorem.

W sprawie wydzierżawienia soli Towarzystwu handl. powzięła Izba uchwałę, a żeby sekcja handlowa najpóźniej do 18 b. m. przedłożyła swoje wnioski, które traktowane będą na plenarnem posiedzeniu.

* W sprawie założenia izb lekarskich we Lwowie i Krakowie — ustawa tylko w tych dwóch miejscowościach projektuje izby lekarskie — odbyła się onegdaj w Przemyślu narada lekarzy miejscowych. — Wybrano delegatem z grona lekarzy przemyskich na zjazd we Lwowie p. dra Leona Ziemiańskiego i upoważniono go do przemawiania za utworzeniem siedmiu izb lekarskich, mianowicie w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

* Wiedeńska tandeta obuwia z Moedling, względnie skład jej we Lwowie doczekał się konkurenta. Jest nim p. Wawrzyniec Wiszniewski, szewc lwowski, który zakłada wielki skład obuwia gotowego na wzór fabryki moedlingskiej. Konkurencja a i prawdopodobne powodzenie polega na tem, że p. Wiszniewski mając własny hartowny skład skór i posprowadzawszy maszyny, produkować będzie obuwie w równej cenie z moedlingskiem, a stosunkowo nawet tańsze i lepsze, bo pod umiejętnym dozorem u nas, krajowemi siłami wykonane. P. Wiszniewski, szewc, w całem tego słowa znaczeniu fachowy i wykształcony w zawodzie, daje wszelką gwarancję, że uda mu się jeżeli już nie całkiem wyrugować, to przynajmniej znacznie osłabić obcy dla nas import lichego obuwia.

* W niedzielę przed południem odbyło się w sali ratuszowej zebranie czeladników szewskich, na którem p. Eliasiewicz, jeden z przywódców stronnictwa socjalistycznego we Lwowie, zdawał sprawę ze zjazdu szewców w Pradze. Podczas tego przemówienia padły z ust p. Eliasiewicza następujące słowa: „Gdzieindziej mają teatry, w których nie przedstawiają „Kościuszki pod Racławicami,“ ani żadnych podobnych romansów, nie mających nic wspólnego z życiem“.

Słowa te, wypowiedziane przez jednego z przywódców socjalistycznych, są nowym dowodem, iż stronnictwo socjalistyczne w Galicji stoi na gruncie kosmopolitycznym, gdyż nie szanuje historji polskiej i w zaślepieniu swem uważa ją za „romans“. Czasami przyznaje się ono wprawdzie do tego, iż jest polskiem, ale czyni to tylko wtedy, gdy widzi w tem swój własny interes, lub chce pozyskać dla siebie tych robotników, w których sercu uczucie miłości Ojczyzny jeszcze nie wygasło.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Łańcuta piszą nam: W Chmielniku (rzeszowskie) istnieje od kilku lat kółko rolnicze, które dzięki nienstannym staraniom ruchliwego tamtejszego ks. prob., jako kierownika tegoż z roku na rok pomyślniej się rozwija. Otóż w tym roku powziął ten sam pleban zbawienną myśl założenia sklepiku wiejskiego dla dość ludnej okolicy i to przyczyniając się przeważnie funduszami własnemi, w czem również gmina zobowiązała się mu dopomódz. Kiedy na ten cel oraz dla usług gmin. ma być zbudowany dom, udaje się kilku włościan o poradę do żydów, czy to dobrze będzie, jeżeli sklepik zostanie założony. Domyślić się nie trudno, jak porada wypadła, gdyż zaraz oświadczyli, iż to zguba dla nich i zaniechali na razie przyczynić się pomocą. Mimo tych i w. in. przeszkód czcigodny pleban nie przestaje działać i sklepik będzie. Szczęść mu Boże! Oto niepozbawiona głębszego znaczenia ilustracja. — Również i w tej okolicy już teraz głód dokucza biedniejszej ludności, bo nieurodzaj i grady wybiły do reszty plony — z którejto okoliczności pleban będąc pomocny nie omieszkał zrealizować porady *Kurjera Polskiego* nie dawno podanej. *W.*

* W Brzozowie obrano burmistrzem p. Franciszka Procházkę, nadleśniczego dóbr biskupich i członka tamtejszej Rady powiatowej.

* Slub panny Karoliny Nowickiej, córki ś. p. profesora Uniwersytetu z panem Franciszkiem Jaglarzem, właścicielem poczty w Rabce, odbył się w Makowie dnia 6 lutego o godzinie 7 wieczorem w kościele parafialnym. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił brat pana młodego a orszak weselny podejmowali gościnnie krewni panny młodej.

* Rada miasta Jasła nadała p. namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu, w uznaniu skutecznego poparcia interesów miasta, jednogłośnie obywatelstwo honorowe.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 23 marca b. r.

* Tarnowska „Pogoń“ pisze: „Krwawy wypadek na balu strzeleckim spowodował pewne oziębienie we wzajemnych stosunkach towarzyskich między cywilnymi a wojskowością, co tem przykrzejsze, że stosunki owe w ostatnich szczególniej czasach były wcale dobre. Dalecy jesteśmy od bronienia kogokolwiek, ale tem bardziejnie możemy tego objawu uznać za właściwy. W każdym zawodzie trafiają się ludzie, którzy mogą zbłądzić, mogą się zapomnieć, mogą wreszcie postępowaniem swojem przynieść ujmę swym towarzyszom, lecz z tego nie wynika, aby stan cały miał ponosić szkodę za winy jednostek. Tylko wówczas stan cały odpowiada za czyny jednostek, gdy się z tymi czynami solidaryzuje, gdy je pochwala; a w ostatnim wypadku bynajmniej tego niema. Przeciwnie, oficerowie tarnowskiego garnizonu postępowaniem swem po znanym wypadku dowiedli, że pragną utrzymać jak najlepsze stosunki z towarzystwem tutejszem: na najbliższym po balu strzeleckim spacerowym koncercie, zjawili się wszyscy (z wyjątkiem, rozumie się, smutnej sławy bohaterów krwawego wypadku) — i wszyscy bez wyjątku starali się usunąć z pamięci przykre wrażenie, wywołane przez p. Pasternaka i jego towarzyszy.

Krok ten ze strony wojskowości i uważamy za bardzo taktowny i na uznanie zasługujący, spodziewamy się przeto, że krwawy wypadek na balu strzeleckim nie pociągnie za sobą innych skutków, prócz surowego ukarania winnych“.

* Wycieczkę z Nowego Targu do Morskiego Oka urządzili w tych dniach ks. Józef Bednar, p. J. Bury, obywatel z Białki, sierżant żandarmerji B. i obywatel Reinisz z Nowego Targu. Wśród 30 stopniowego mrozu dotarli śmiali podróżnicy dwoma lekkiemi góralskiemi sankami do samego jeziora. Lód jeziora pokryty był grubą warstwą zamrożonego śniegu. Jazda do Morskiego Oka jest niebezpieczną tylko w czasie odwilży, gdyż śnieg usuwa się z gór, a konie grzęzną po szyję. Pierwsza to tegoroczna wycieczka zimowa do prześlicznego tatrzańskiego jeziora.

* Prezentę na grecko-katol. probostwo w Grochowcach otrzymał ks. Jul. Kulmatycki, a na Litynę ks. Włodzimierz Chylak. Obie parafje należą do djecezji przemyskiej.

* Tarnowskie władze wojskowe gorliwie prowadzą śledztwo w sprawie poranienia p. dra Białkowskiego; jako głównego sprawcę całego nieszczęścia wymieniają porucznika Schimitzka. Ten bowiem nakłonił podnieconego p. Pasternaka do awantury. Z drugiej strony wykazały ścisłe dochodzenia, że p. Zacharjasiewicz przypadkowo tylko został wmięszany w tę sprawę i nie wiedząc, o co chodzi wystąpił w obronie policzkowanego kolegi.

P. Pasternak już poniósł część kary, gdyż pod naciskiem kolegów musiał złożyć stopień oficerski — dający mu całe jego utrzymanie.

* Urząd podatkowy w Żurawnie używa dotąd pieczęci niemieckiej: „K. k. Steueramt in Żurawno“.

* Kancelarję adwokacką w Brodach otworzył dr. Jan Dołżycki.

† Jan Pollo, emerytowany lustrator Rady powiatowej, zmarł dnia 13 b. m. w Brzozdowcach w 69 roku życia. — Rudolf Reynoch, emerytowany strażnik skarbowy, zmarł w Kołomyi w 65 roku życia. — Julja z Paluchów Kowbasiuk, zmarła w Kołomyi w 68 roku życia. — Ks. Eljasz Mazikiewicz, gr. kat. proboszcz w Machnowie, w dekanacie uhnowskim, zmarł w 50 roku życia, a 24 kapłaństwa.

WAKUJĄCE POSADY.

* W sądzie krajowym we Lwowie jest do obsadzenia posada adjunkta urzędów pomocniczych. Podania należy wnieść do 29 b. m.

* Dyetarjuszy w sądach pow. w Wiśniczu i Strzyżowie.

* Prezydjum Namiestnictwa rozpisało z terminem do 10 marca b. r. konkurs na posadę lekarza powiatowego a ewentualnie asystenta sanitarnego.

* Rada szkol. okręgowa w Rzeszowie ogłasza z terminem do d. 15 marca konkurs na posadę nauczycielki w żeńskiej szkole wydziałowej w Rzeszowie i na posady nauczycielskie: w 3-klasowej szkole mięszanej w Czudcu, w 4-klasowej szkole mięsz. w Głogowie, w 1-klasowych szkołach etatowych w Lubieniu, Jaworniku polskim, Strasydlu i Przybyszówce, oraz w 1-klas. szkole filjalnej w Baryczce.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

52) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— A pańscy przyjaciele, — rzekł Fryś, — którzy także od lat dwudziestu działają, cóż oni zrobili?

Tu Tarło zdawał się być trochę zaambarasowanym, jakoż odpowiedział naiwnie:

— Dotychczas niewiele zrobili, ale to tylko dlatego, że ludzi nie mają.

— I nigdy ich mieć już nie będą! — rzekł sucho Fryś, — bo wielcy ludzie rodzą się tylko z wielkich ludzi — a ta stara demokracja z czasów Ludwika Filipa dawno już się przeżyła. Ta demokracya Mochnackich, Heltmanów, Daraczów i Mierosławskich, o ile niosła ze sobą żywotne idee a mianowicie zniesienie poddaństwa i równość w obliczu prawa, już rolę swoją skończyła, bo te idee weszły już w życie, dalsze zaś jej przybory, które były rewolucyjne a więc chorobliwe, nie mają już dziś żadnej podstawy w życiu a przeto żadnych wielkich ludzi już nie wydadzą...

Fryś mówił dalej w tym samym tonie, ale Fujara już ich dłużej nie słuchał i poleciał do pani Firlejowej.

— Więc cóż on mu tam wykłada? — zapytała go hrabina.

— Ot, Francuz! — odpowiedział jej Fujara, — on chce, ażeby demokracja u nas się wzbogaciła, jak gdybyśmy jeszcze nie dosyć mieli kupców i bankierów, którzy nas odzierają ze skóry.

— Wiedziałam naprzód, że to tak będzie, — odpowiedziała mu Firlejowa i odwróciła się do jakiejś damy, która dopiero-co przyjechała i chciała jej przedstawić swą córkę.

Zaklika, jak tylko się przedstawienia skończyły, nie chcąc za Firlejami przezostać, zapowiedział swym gościom, że wszyscy, czy chcą czy nie chcą, zostaną u niego na obiedzie. Wszyscy chętnie przyjęli; zaczem szepnął zaraz Fujarze do ucha:

— Zwiń-że się teraz i daj nam obiad od trzechkroć stutysięcy a nie żałuj także i jeneralskiej piwnicy, bo mamy tu gości, co się znają na winach.

Fujarze w to graj: więc zniknął zaraz — i nie pokazał się, aż kiedy mógł powiedzieć Zaklice, pół żartem, ale z wielką emfazą: *Monsieur est servi.*

Do obiadu nakryto w wielkiej sali jadalnej, stół był udekorowany przepysznemi kwiatami i owocami — i wszyscy winszowali Fujarze, że tak wykwintnie umie urządzać te rzeczy.

Genia siedziała obok Frysia. Miejsce to obok córki gospodarza należało mu się przez grzeczność dla państwa Firlejów. Ale obok niej po drugiej stronie Zaklika sam posadził Tarłę, co wszyscy zauważali.

Bardzo był z tego niekontent Balcerek i prawie zachmurzonemi oczyma rzucił za to na Zaklikę, z czego można było wnosić, że i jemu się także coś po głowie roiło. Flora, którą Ignaś przyprowadził do stołu, a przeto przy nim zabrała miejsce, była w doskonałym humorze i uśmiechnęła się z tej niemiłej przygody swojego brata: ale Balcerek już się wcale jak Jowisz zachmurzył, kiedy się spostrzegł, że go Fujara posadził pomiędzy dwie bardzo poważne obywatelki, które wprawdzie były nie bardzo młode, ale za to potężnie wyfiokowane.

Fryś był zrazu mocno z tego niezadowolony, że Tarło siedzi obok Geni, a nawet nadzwyczajnie dla niej jest grzeczny; ale się niebawem pocieszył, bo dostrzegł, że Genia go traktuje jak studencika a nawet coś mimochodem wspomniała o szlachcicach siedzących na jednej wiosce, co mu się wydało niezmiernie zręcznem i ledwie nie jenijalnem.

Ignaś był tak całkowicie Florą zajęty, że nawet nie wiedział, co je i co pije i raz kieliszek przewrócił a drugi raz do szklanki od wody nalał jej wina po same brzegi. Przytomniejsza od niego Flora za każdym razem pochyliła głowę i patrząc niby w swój talerz, powiedziała mu scicha:

— *Ne voyez pas si distrait, tout le monde nous regarde.*

Obywatelki, pomiędzy któremi siedział Balcerek, usiłowały go bawić swą konwersacyą, wysilając się na jaknajgłębsze pomysły i jaknajgłębszą francuszczyznę, ażeby go przekonać, że i one, chociaż mieszkają w kraju, przecież także wiedzą, co się dzieje za granicą

Jedna z nich zaczynała zawsze swoją przemowę od słów:

— Pan, jako dobry katolik, przyznasz mi przecie bez trudności...

A druga powiadała mu:

— Jakże pan jesteś szczęśliwym, żeś się wychowywał w Szwajcaryi, w kraju tak katolickim...

Jeżeli diabeł, jak mówią Niemcy, kiedyś wpadł w kropielnicę, to mu w niej pewnie nie było tak duszno, jak jemu pomiędzy temi damami. Jakoż stracił wreszcie cierpliwość i odpowiedział tej drugiej damie:

— W Szwajcaryi jedna połowa mieszkańców jest protestancka, druga niema czasu zajmować się takiemi rzeczami i nie wyznaje żadnej religii a reszta to katolicy...

Jakoż niebawem byłby im powiedział, że on należy do tej drugiej połowy; ale przed końcem obiadu służący podał mu jakiś list na talerzu.

Balcerek list przeczytał, wstał i powiedział coś swojej siostrze do ucha. Flora mu odpowiedziała:

— Zaczekaj jeszcze do końca obiadu i jedź, ja jeszcze z godziukę zostanę a potem pan Ignacy mnie do domu odeszle.

Niebawem zaczęto wstawać od stołu i Balcerek zniknął, przez nikogo niespostrzeżony. Ignaś nie pytał wcale, dlaczego Balcerek odjeżdża, bo był cały zajęty tą myślą, że sam Florę odwiezie. Jakoż wybiegł zaraz do sieni i kazał parę koni zaprządz do swego powozu. Flora bawiła jeszcze całą godzinę w salonach, poszła do mężczyzn, wypiła *un verre de fine* i wypaliła dwa papierosy, wróciła do dam i oczarowała wszystkie swoją niewyczerpaną rozmową: ale koło godziny dziesiątej pożegnała się tylko z Genią i zniknęła równie niespostrzeżenie z pomiędzy gości.

Ignaś wybiegł za nią, wyprowadził ją na tylną werandę, wsadził do powozu, sam siadł koło niej i wyjechał przez bramę folwarczną.

A jak wjechali na szeroki gościniec, rzekł do stangreta:

— Teraz puszczaj i pokaż, co umiesz.

Na gościńcu konie się rozłożyły w wyciągniętym kłusie jak ptaki i w kilkanaście minut stanęły na Balcerówce przed gankiem.

Przez te kilkanaście minut Ignaś chciał kilka razy do Flory przemówić, lecz nie mógł. Serce mu biło gwałtownie, oddech mu się zapierał w piersi, czuł że mu słowa zamrą na ustach, nie miał nawet żadnego konceptu i nie wiedział, coby miał jej powiedzieć. Szukał nieśmiało raz czy dwa razy jej ręki, ale nie mógł jej znaleźć, rzecz dziwna, bo nawet nie wiedzieć, gdzie ręce podziała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O zadaniu katolickiego stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej.

Odczyt wygłoszony przez ks. Bronisława Stysłaskiego w stowarzyszeniu „Praca“ pod opieką św. Józefa.

Wszelkie stowarzyszenie wzięte samo przez się, uważane tylko w swej części materjalnej jako zbiorowisko ludzi, nic nam jeszcze nie mówi o swej wyższej, wewnętrznej wartości. Podobne jest ono do gromady luźnych kamieni, z których zarówno wystawić można szpital czy kościół, jak i dom gry albo rozpusty. Rzeczywiście też rozmaite widzimy stowarzyszenia: jedne zawiązane po to, aby się bawić, drugie, aby dopuszczać się zbrodni, inne — aby dobrze czynić. Są tedy stowarzyszenia balowe, są i towarzystwa nudzących się *(des ennuyants)*, są szkoły występku, są związki nawet samobójców, a są przeciwnie towarzystwa dobroczynności, konferencje ś. Wincentego à Paulo, zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia lub kongregacje misyjne. Słowem, jak wartość luźnych kamieni zależy od planu budowniczego, tak wartość stowarzyszenia — od celu, który jest mu nadany. Plan jednak sam nie wystarcza: potrzeba fundamentów, wykonania, cementu, by spoić ze sobą kamienie, plan wcielić i utrwalić. Tak i w stowarzyszeniu — nie dość celu, **środków** też potrzeba, które są jego podstawą, siłą, cementem. Tak i w naszem stowarzyszeniu: jego **wartość** tkwi w **celu**, w **środkach** zaś jego **potęga**. To przedmiot mego odczytu.

Stowarzyszenie nasze z **ludzi** się składa, więc z istot mających duszę i ciało; stąd, jak części składowe, tak i całość, tj. jak członkowie, tak i złożone z nich stowarzyszenie, ma dwojakie dobro do osiągnięcia: **duchowe i materjalne**. Duchowe zaś dobro dwa w sobie zawiera pierwiastki: **oświatę i moralność**, ponieważ dwie główne władze tkwią w duszy człowieka: rozum i wola. Dobrem rozumu jest poznanie, **oświata** — dobrem woli, uszlachetnienie, **moralność**. Z obojga dopiero wynika prawdziwe szczęście i w sercu jednostki i w każdem większem czy mniejszem społeczeństwie ludzi.

Oświaty więc najprzód nam potrzeba, zapewne i we fachowem rękodzielnictwie waszem, i w tych gałęziach nauk, które wam, Panowie, w zawodzie waszym pomocne być mogą, ale przedewszystkiem tej potrzeba oświaty, która jest koniecznym warunkiem, owszem duszą nawet prawdziwego postępu, oświaty, która inaczej się zowie chrześcijańską mądrością, polegającą na tem, aby rozeznać złe od dobrego, plewy od ziarna, aby umieć dobremi środkami do celu dążyć dobrego, oświaty polegającej na tem, aby poznać siebie, poznać swą ziemię ojczystą, ducha ojców swoich i tę wiarę świętą, która jest prawdą, drogą i żywotem. Taką oświatę dać rozumowi, to znaczy zapalić w nim pochodnię prawdy, w której świetle bledną i gasną wszystkie błędne ogniki. Taka oświata, jeśli zawsze potrzebna, to w dzisiejszych stosunkach jest najpotrzebniejszą; bo różne dzisiaj dochodzą nas słuchy, różne widnieją światełka, różne hasła fałszywe rozbrzmiewają dzisiaj i w imię konserwatyzmu i w imię postępu. Dzisiaj więc taka oświata jest nam tak niezbędną, jak przewodnik dla zbłąkanego, jak gwiazda polarna dla żeglarza, jak ster dla okrętu. Bez innej, jakiejkolwiek pożytecznej oświaty łacno się obejść możemy, bo, jak dowcipnie a prawdziwie powiedział Mickiewicz:

„Nauki są lekarstwem, chlebem słowo Boże,
Kto ma zdrowy żołądek, bez lekarstw żyć [może.“

Tak dalece jest to prawdą, że gdziekolwiek znajduje się oświata bez tego „słowa Bożego,“ bez mądrości chrześcijańskiej, bez wiary, tam ona jest nie zbawienną, lecz zgubną, nie promieniem słońca, który oświeca i grzeje, ale łuną pożaru, który w perzynę obraca, tam ona zawsze była mieczem w ręku szaleńca albo raczej złoczyńcy:

„Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
Strzeż się go, bo to zbójca, który broń [kupuje.“
(A. Mickiewicz)

Obok chrześcijańskiej oświaty dla rozumu, potrzeba też **moralnej siły** dla **woli**, bo słabą jest ona z natury, gdyż natura nasza to tylko ruina wspaniałego gmachu, który Bóg w raju zbudował swą dłonią, a grzech go spustoszył i zburzył, tak, że pozostały w tej ruinie tylko resztki dawnych rzeźb, złoceń i kapiteli ręką stwórcy niegdyś wykonanych, tak, że natura nasza podobną jest dzisiaj niemal do wosku, któremu kształt można nadać dowolny, podobną do kartki czystego papieru na którym wychowanie lub przykłady wypisać mogą modlitwę lub bluźnierstwo. Jak kwiat przesadzony, by nie usechł, potrzebuje opieki ogrodnika, niebo musi mu dać promyk i rosę, ziemia soki swoje i jak drzewo dzikie, by owoc słodki wydało, obcinać i szczepić należy, jak marmur dłutem żłobić potrzeba, by zeń wyciosać posąg, tak wola nasza i serce przesadzone z raju na ziemię ostów i cierni, zdziczałe żądzami i grzechem, potrzebuje opieki i wychowania, kształcenia, potrzebuje promyka łaski, rosy Sakramentów, ale niemniej i ogrodniczego noża umartwienia, panowania nad sobą, aby mu nadać hart moralny, zaszczepić cnoty i wyryć kształty dzielnego, chrześcijańskiego charakteru.

Moralne więc kształcenie woli konieczne jest już ze względu na słabość naszej natury, konieczniejsze ze względu na potrzebę cnót chrześcijańskich, bez których nie ma pokoju i szczęścia, ani w sercu człowieka, ani w kółku rodzinnem, ani w żadnem stowarzyszeniu, ani w społeczeństwie całem. Jednostki, to krople, rodziny, to źródła, narody — to rzeki. Z mętnych kropli mętne będą źródła i rzeki nasze; z mętnych serc mętne będą rodziny, narody i społeczeństwa. Cnoty więc potrzeba, co oczyszcza serca jak ogień złoto, cnoty opartej zawsze na religji, bo bez religji, bez wiary w Boga, w odkupienie, w wieczność, w sankcję pośmiertną, któżby chciał zwyciężać siebie, walczyć ze sobą, poświęcać się, zapierać? kto chciałby przełożonym złym nawet bardzo oddawać posłuszeństwo i wierność, podwładnym miłość, opiekę i przykład, wszystkim, nawet wrogom, chlebem oddawać za kamień? Tylko religja może zaszczepić cnotę, nauczyć wypełniania obowiązków względem siebie, bliźnich, Ojczyzny, Kościoła, nakazać duszy panowanie nad ciałem, oddanie każdemu, co mu się należy: komu miłość, miłość, komu cześć, cześć, komu podatek, podatek. O takiej to cnocie na takim opartej fundamencie powiedział Krasiński, że:

„Najwyższy rozum — cnota“.

Taka też cnota w połączeniu z oświatą, o której poprzednio mówiłem, stanowi całe duchowe dobro stowarzyszenia naszego. Środkami do jego osiągnięcia i zarazem do nadania stowarzyszeniu duchowej potęgi są obowiązki i przywileje członków, statutem wskazane. A najprzód wspólne nabożeństwa, rzadkie zapewne dla wielu trudności, ale przypominające nam i równość wobec Boga i obowiązek publicznego wyznawania naszej wiary i owo błogosławieństwo Odkupiciela naszego, który powiedział: „gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych jest w imię moje, tam ja jestem wpośród nich“. W nabożeństwach tych prym trzyma wspólna Komunja św. wielkanocna, jako nieodłączna cecha prawego katolika. Powtóre obowiązkiem członków jest uczęszczanie na wykłady wieczorne lub odczyty, których treścią jest religja, piśmiennictwo nasze i dzieje ojczyste, a więc przedmioty dające światło prawdziwej mądrości rozumowi a ciepło najszlachetniejszych uczuć sercu naszemu. Nie może Boga i Ojczyzny kochać ten co ich nie zna, a właśnie religja daje nam poznać Boga w Jego przymiotach jako źródło wszelkiego dobra, prawdy i piękna, w Jego nauce, jako najwyższego Mistrza, w Jego czynach jako najwspanialszego dobroczyńcę naszego. Dzieje zaś i piśmiennictwo ojczyste ukazują nam naszą przeszłość, ducha naszego narodu, jego płody i dzieła, jego walki i cierpienia, jego genjuszów i bohaterów, jego mogiły i krzyże, słowem wszystko, co może miłość wlać i przywiązanie do ojczystej ziemi i tej przeszłości naszej, na której wsparci doświadczeniem, przyszłość zbudować musimy.

Aby uzupełnić to wykształcenie religijno narodowe, do tego służy bibljoteka, by zaś poznać i ocenić współczesne prądy dobre i złe, w tym celu mamy znów wcale bogatą czytelnię. Śpiew, w którym kształcić się mają członkowie, uszlachetnia duszę, jak wszystkie sztuki piękne, odrywając nas od ziemskiego brudu a podnosząc do rzeczy wyższych. Sztuką jest także, pożytkiem dla zdrowia, a nawet cnotą — umieć wesoło się bawić a uczciwie i skromnie. W tym też celu stowarzyszenie nie wyklucza zabaw, ani ich nawet nie uważa za coś podrzędnego, ale za rzecz ważną, by członkowie zamiast szukać rozrywki w publicznych lokalach i narażać się na złe towarzystwo, znajdowali zwyczajną i nadzwyczajną zabawę we własnem stowarzyszeniu. Wspólne te zabawy, czy zwykłe, czy wyjątkowe utrwalają łączność między członkami, nawiązują stosunki miłe, braterskie, które przy dobrej woli członków mogą dać stowarzyszeniu temu charakter wyższy, zacniejszy, charakter chrześcijańskiej rodziny.

Wreszcie celem stowarzyszenia drugorzędnym jest też dobrobyt materjalny i nazywam go celem drugorzędnym, bo odnośnie do pierwszorzędnego jest on raczej środkiem tylko i warunkiem celów moralnych. Warunek to jednak konieczny, nieodzowny. Jak wojsko, choć za cel główny stawia sobie obronę ojczyzny, nie mniej jednak starać się musi o pokarm i odzienie, tak każde stowarzyszenie, choćby o najwspanialszych celach, musi jednak oprzeć się na tej materjalnej podstawie. Słaba to będzie armja, której brak amunicji i żywności. Nieudolne to będzie stowarzyszenie, któremu zbywa na środkach materjalnych. W tym to celu wymaga statut stowarzyszenia od każdego członków tak zwyczajnych, jak nadzwyczajnych pewnej wkładki miesięcznej, na kasę stowarzyszenia, na bibljotekę, na pomoc bratnią, aby przez to osiągnąć podporę materjalną dla jednostek w potrzebie, a dla stowarzyszenia zawsze, już to by je utrzymać, jużby je da Bóg w przyszłości jak najszerzej rozkrzewić. Drobne są wprawdzie te wkładki, ale z drobnych kropelek składa się morze, z cieniutkich włókien najgrubszy powróz, z małych ziarneczek góry olbrzymie.

Takim jest więc cel nasz i środki dość zmierzające. „Pracą“ zowie się stowarzyszenie nasze, bo praca moralna nad sobą — to główne jego zadanie, a zadanie niezmiernej wagi dla całej Ojczyzny naszej, bo wywiązać się z tego zadania znaczy to zbudować obronną twierdzę przeciw niebezpiecznym prądom obecnej chwili.

Prawdziwą więc doniosłość celów naszego stowarzyszenia wtedy dopiero poznamy w całej pełni, jeśli się przypatrzymy z blizka tym właśnie prądom, z któremi dzisiaj otwarcie każdy z nas walczyć powinien, kto nie chce zostać zaprzańcem swej wiary i swojej Ojczyzny.

Zła to jest zasada, właściwa ludziom trwożliwego i leniwego serca, usypiać społeczeństwo zapewnieniami, że wszystko dobrze idzie, milczeć o niebezpieczeństwie, by „nie wywoływać wilka z lasu,“ owszem samemu nawet zamykać oczy, by nie widzieć błyskawic, zatykać uszy, by nie słyszeć gromów. Śmieszne to są środki, kiedy burza już ryczy, kiedy wilk wyszedł już z lasu. Burzą tą i tym wilkiem jest obecnie socjalizm, o którym niemal wczoraj jeszcze mówiono, że u nas nie ma on racji bytu, więc ostać się nie może. Tymczasem pomimo tych wszystkich zapewnień, socjalizm u nas istnieje i owszem coraz silniejsze zapuszcza korzenie i coraz szerzej się rozrasta.

Stowarzyszenie socjalistyczne „Siła“ liczy już u nas w Krakowie przeszło 900 członków, we Lwowie jeszcze liczniejszy ma zastęp. Oprócz zaś Krakowa i Lwowa istnieje już ono w Stanisławowie, w N. Sączu, w Podgórzu, w Białej i w Bielsku, gdzie materjał jest najliczniejszy, bo wynoszący 26.000 robotników. Stronnictwo to więc dość jest potężne, tem potężniejsze, że sprzymierzone z zagranicznym ruchem robotników. Jest też ono i groźnem, bo ze wszystkich błędów najpotworniejszych nawet, jakie kiedykolwiek istniały, socjalizm jest najniebezpieczniejszym: w jego żądaniach bowiem jest połowa prawdy, w jego okrzyku brzmi groza boleści, w jego obrazach widnieją łzy nędzy, słowem w tym fałszywym zgrzycie socjalizmu drga jednak struna rzewna, serdeczna, sięgająca aż do głębi duszy. Nie potępiamy więc socjalizmu dlatego, że jest **socjalizmem**, ale dlatego, że jest **takim** socjalizmem, czyli odróżniamy w nim dwa dźwięki, dwie barwy — prawdę od fałszu.

(Dokończenie nastąpi).

MANIFEST STAROCZECHÓW.

Pod przewodnictwem prof. Zeithammera, który zastępował chorego dr Riegera, staroczesi odbyli posiedzenie, na którem przewodniczący skreślił obecne położenie narodu i stronnictw i przedstawił manifest ułożony przez mężów zaufania, który oświetla stanowisko, jakie staroczesi zająć zamyślają na najbliższej sesji sejmowej. Manifest ów przyjęto jednogłośnie, a brzmi on jak następuje:

„Deputowani stronnictwa narodowego na posiedzeniu odbytem w d. 14 lutego 1892, po naradzie nad obecnemi politycznemi stosunkami i nad stanowiskiem, jakie zająć należy na zbliżającej się sesji sejmowej, postanowili jednogłośnie opublikować następujące wyjaśnienie swych poglądów i celów. Podczas ostatnich sesji Sejm królestwa czeskiego zajmował się najwięcej załatwieniem projektów rządowych, zawartych w protokóle konferencji z 19 stycznia 1890 roku. Głównym celem zawartych w tym protokóle umów, było po jednobrzmiących oświadczeniach paktujących stronnictw, dążyć do złagodzenia istniejących narodowych zatargów przy obustronnej ochronie prawa, przez odgraniczenie zakresu działania z natury rzeczy przypadającego każdej z obu narodowości, w którym narodowe siły mogłyby się swobodnie rozwijać. Ze względu na to patrjotyczne i słuszne zapatrywanie, i ponieważ według opinji klubu stronnictwa narodowego, treść umów z 10 stycznia 1890 roku nie sprzeciwiała się ani prawu państwowemu królestwa czeskiego, ani niepodzielności kraju, zgodził się tenże klub na umowy. Ale wypadki ostatnich czasów wywarły nacisk na deputowanych stronnictwa narodowego i zniewoliły ich do pomnożenia przezorności, aby to, co dla czeskiej narodowości na podstawie umów mogło być korzystnem, nie zostało odsunięte w zbyt odległą i niepewną przyszłość, aby owe ustawy, które równocześnie obu narodowościom przyniosły korzyść, nie zostały wyzyskane w jednostronny sposób, aby w porę wystąpiono przeciw zapatrywaniu i tłómaczeniu, jakoby czeski naród wskutek umów chciał się zrzec dalszych dążeń do zdobycia równych praw dla obu języków i obu szczepów. Jakkolwiek c. k. rząd w protokóle z 19 stycznia 1890 r. przyrzekł przedłożyć w jak najkrótszym czasie Sejmowi projekt ustawy dla ogólnej reformy wyborczej, nie stało się to ani w jesieni 1890, ani podczas styczniowej sesji z 1891 r. Wydaje się tedy zupełnie uzasadnione oświadczenie 39 deputowanych, w którem oznajmili oni na sesji sejmowej z 20 stycznia 1891 r., że przy dotyczących układach chcą stawiać lub popierać wnioski dążące do tego, aby wszystkie ustawy, do których uchwalenia potrzebną jest określona większość, tylko wskutek wspólnej uchwały i jednocześnie mogły wchodzić w życie. Załatwienie postanowienia sejmowego z 3 czerwca 1891 roku świadczy zatem, że rząd uważa za ważne jeszcze rozporządzenie z minionej ery absolutyzmu, szkodzące prawu czeskiego ludu, które zostaje w przeciwieństwie z postanowieniami wznowionej ustawy krajowej z r. 1627, w przeciwieństwie do najwyższego pisma gabinetowego z 8 kwietnia 1848, do artykułu 19 zasadniczego prawa państwowego z 21 grudnia 1867 i kilkakrotnych uchwał Sejmu i mimo to, że prawo czeskiego języka przez umowy wiedeńskie ani zmienione ani zniesione, ani nawet tylko co do swego znaczenia czasowo nie może być naruszone. Wobec takiego załatwienia jesteśmy spowodowani oświadczyć, że przy przeprowadzeniu równouprawnienia obu języków krajowych, o ile poręczone są staremi ustawami i obecną konstytucją i umocnione kilkakrotnemi ustawami sejmowemi, obstajemy i w naszem dążeniu nie wstrzymamy się, dopóki rząd i w wewnętrznej służbie urzędowej w królestwie czeskiem nie równouprawni obu języków krajowych.

W ostatnich czasach w wielu częściach kraju, sprawa odgraniczenia okręgów sądowych według narodowości mieszkańców, z uwzględnieniem stosunków terytorjalnych i komunikacyjnych, wywołała wielkie poruszenie w narodzie. Sprawa ta we wnioskach odnośnej komisji przybiera charakter tego rodzaju, że gruntowne zbadanie korzyści i strat dla obu narodowości w różnych częściach kraju, jak niemniej staranne zastanowienie się nad liczbą nowo mających powstać sądów koniecznie jest potrzebne, aby i tu jedna narodowość w stosunku do drugiej nie była upośledzoną. Słuszne i dla obu narodowości sprawiedliwe rozstrzygnięcie dopóty nie da się tu przeprowadzić, dopóki całe dzieło nie zostanie przedłożone. Będziemy tedy nad tem pracować, aby Sejm dopiero wówczas przystąpił do merytorycznego traktowania tej sprawy, kiedy rząd przedłoży wnioski swoje o rozgraniczeniu w całym kraju. Jeżeli weźmiemy pod uwagę niezaprzeczony fakt, że istniejąca przed umowami ostrość narodowych przeciwieństw nie zmniejszyła się bynajmniej wskutek ich przeprowadzenia, że przeciwnie przez układy tak zwanych projektów ugodowych stosunki w kraju zadrażniły się w niebywały dotychczas sposób, jeżeli z jednej strony zważymy powolność przy przedkładaniu ogólnej reformy wyborczej i niezadawalniające załatwienie postanowienia sejmowego z 3 czerwca 1890, z drugiej zaś strony nieprzyjazne kroki wobec zagrożonych czeskich mniejszości i wrogą postawę czoła niemieckiego stronnictwa wobec czeskiej wystawy krajowej, które to okoliczności stanowczo nie przyczyniały się do poparcia ugody, to powinszować sobie należy utrzymania usiłowań, położonych w interesie kraju i państwa po stworzeniu zadowalniających stosunków między obiema narodowościami i uspokojeniu narodu i trzeba działać w tym duchu, aby dalsze układy, co do umów aż do tego czasu zostały odłożone, kiedy spokój i obustronna sprawiedliwość przywróconą zostanie we wszystkich stronnictwach, a i przy przeprowadzeniu równouprawnienia czeskiego narodu będzie zapewnioną. W tem przeświadczeniu i tą opinją powodowani, wstępujemy do Sejmu w pełnem poszanowaniu dla politycznego położenia zmienionego od ostatniej sesji niejednokrotnie, ale z niezmienionym celem, aby pracować dla dobra ojczyzny w jednozgodnej gorliwości ze wszystkiemi stronnictwami, które mimo różnicy politycznych zapatrywań, chcą się zabrać do wspólnej pracy. Wstąpimy do Sejmu z szczególnym zamiarem zachowania związku z konserwatywną wielką własnością, która w wielu względach godzi się z naszemi dążeniami i aby się wiernie i gorliwie poświęcić załatwieniu owych ważnych, w ostatnich czasach niestety odłożonych spraw, które dla niezliczonych gmin, okręgów i całego kraju mają wielkie znaczenie“.

Szpital trędowatych w Maracaibo.

Niedawno temu podaliśmy wiadomość, że trąd rozpowszechnia się powoli po całym świecie i że choroba ta wzmaga się stopniowo, co stwierdził zmarły niedawno na influenzę słynny angielski doktor sir Morell Mackenzie. Najnowsze sprawozdanie konsula Plumachera w Maracaibo, przedstawia zajmujący dodatek do dziekwestji trądu, zwłaszcza pod względem dziczności i zaraźliwości.

Konsul przez długie lata badał szpital w Maracaibo i jego urządzenie i po długich staraniach zniewolił jednego z meksykańskich fotografów do kilku zdjęć, tak z osób pojedynczych, jako też i z grup.

Fotografje obejmują wszystkie fazy choroby od pierwszych zaledwie widzialnych plam na skórze, aż do zupełnego kalectwa całego ciała. Nieszczęśliwi, znajdujący się w szpitalu, doznają pewnej moralnej ulgi wskutek tego, że żyją w otoczeniu krewnych i najbliższej rodziny, która znosi dobrowolne odosobnienie od świata, aby tylko ulżyć cośkolwiek tym, których mimo ich wstręt budzącego kalectwa kocha.

Prawdopodobną jest rzeczą, że trąd panował w Venezueli już w dawniejszych czasach, lecz ludność twierdzi, że został zawleczony tam dopiero w roku 1825 z St Domingo. Już w r. 1828 choroba ta zwróciła na siebie uwagę publiczną i zaproponowano założenie stacji na wyspie, położonej w odległości czterech mil od miasta na wschód.

Wyspę tę zadzierżawiło też państwo podczas prezydentury Bolivar'a i zakupiło w roku 1841. Wzniesiono budynki, które w roku 1873 zostały powiększone. W trzy lata potem uczyniono, zwłaszcza staraniem kobiet, kroki, aby wszystkich w kraju mieszkających trędowatych przenieść na wyspę, a w roku 1875 została praca ta powierzona komisji, obdarzonej obszernem pełnomocnictwem. Komisja ta miała także wypracować regulamin dla kierownictwa zakładem i dla obchodzenia się z chorymi. Oprócz tego założono i w innych częściach kraju szpitale dla trędowatych, lecz istnieje zamiar z czasem zgromadzić wszystko w zakładzie centralnym na wyspie w pobliżu Maracaibo.

Obecnie znajduje się około 125 chorych na wyspie. Wody do picia dostarczają obszerne cysterny, wodociągi zaś przyczyniają się do utrzymania czystości na całej wyspie i służą zarazem do polewania ogrodów i pól. Większa część chorych mieszka w wielkim czworoboku, w środku którego znajduje się podwórze. Zamożniejsi chorzy mieszkają osobno, niektórzy zaś otrzymują rolę, którą uprawiają.

Długo trwały spory, czy trędowatym można dać pozwolenie na zawieranie związków małżeńskich, aż w końcu zdanie przemogło na korzyść nieszczęśliwych a opierało się na tem, że małżeństwa takie potomstwem cieszyć się nie będą. Kilka lat rzeczywiście tak było, aż nareszcie zdarzyły się dwa urodzenia. Dzieci dorosły bez śladów brzydkiej choroby, a w przeszłym roku dozwolono chłopcu lat czternastu znaleźć się w łonie społeczeństwa po zbadaniu go przez specjalną komisję, która uznała, że krew jego jest zupełnie czystą.

Na małżeństwo pomiędzy chorymi i zdrowymi nie wydano pozwolenia. Zdrowym wolno odwiedzać swych chorych przyjaciół raz w tygodniu.

Karność jest na wyspie łagodną i ludzką, a kary, bez których i tutaj nie można się obyć, są wymierzane sprawiedliwie.

Kwestja, czy i jak daleko trąd jest zaraźliwym, otrzymała przez dotychczasowe doświadczenia w lazarecie w Maracaibo odpowiedź zaprzeczającą. Rozumie się, że i tu znają doświadczenia, jakie robiono na wyspach Saudwich i dyrektor zakładu, dr. Alcibiades Flores, wierzy bezwarunkowo w zaraźliwy charakter choroby. Z drugiej strony zaś wydarzyło się, że niewiasty przez długie lata żyły z chorymi swymi mężami i ich pielęgnowały aż do ostatnich, obrzydliwych stadjów choroby, bez nabycia trądu; córki pielęgnowały swe matki aż do ich śmierci i powróciły potem do społeczeństwa zdrowe zupełnie.

Łatwo dlatego pojąć, że niejedni utrzymują, że zaraźliwość wtenczas tylko jest możliwą, gdy odchody chorych miejsc bezpośrednio zostają przenoszone do soku ciała zdrowych ludzi.

Z środków, używanych dotychczas przy leczeniu trądu, największem cieszy się powodzeniem olej *Chaulmoogra*, przygotowany z nasienia rośliny *Gynocardia odorata*, rosnącej w Indjach, choć nie leczy choroby radykalnie i staje się nieraz przyczyną innych chorób, zwłaszcza wątroby. Jod i preparaty z żywego srebra pomagają tylko chwilowo. Dr. Flores wierzy w używanie kamfory, która nawet w ostatniem stadjum choroby ma być zbawienną.

Zabobonni mieszkańcy Venezueli mniemają, że mięso sępa i z niego gotowany rosół jest najlepszem lekarstwem na trąd. Chory ma żyć wyłącznie z tego wstrętnego mięsa, a że nawet i człowiek zdrowy, jedząc same tylko mięso, chociażby najapetyczniejsze, nie może żyć więcej, jak tylko kilka tygodni, to też jeszcze nigdy środka tego dokładnie nie zbadano.

Zresztą trudno rozpoznać trąd w pierwszych początkach choroby. W szpitalu w Maracaibo znajdował się chory już przez trzy lata, nim naturę jego choroby było można dokładnie poznać. Zawieziono go potem do jednego z szpitali miejskich, gdzie wciąż był pod dozorem, lecz lekarze nie mogli rozpoznać choroby; jednakowoż dla ostrożności odwieziono chorego znów na wyspę.

W ostatnich czasach poprzestano w Maracaibo szukać właściwego sposobu wyleczenia trądu i lekarze ograniczają się na sanitarnych środkach dla ulgi cierpień nieszczęśliwych. Tylko na własne życzenie doznawają chorzy szczegółowego leczenia.

Dr. Flores po długoletnich doświadczeniach przyszedł do przekonania, że trąd jest dziedzicznym i tylko rzadko się wydarza, że jedna generacja familji nie zostaje przez tę zarazę dotkniętą. Do rozwinięcia jej przyczyniają się także: pijaństwo, niechlujność i zaziębienie. Flores mniema, że tam, gdzie istnieje konstytucyjnalna skłonność do trądu, tam on się okazuje że prawie zawsze po ściślejszem obcowaniu z trędowatym, i nawet czasem się okazuje po za zwyczajnem obcowaniem z chorym. Z teorją, że i trąd należy do chorób wywołanych przez małe roślinne organizmy łączy się najlepiej prawie przypuszczenie, że co od zaraźliwości choroby tej niema kwestji lecz, że u zupełnie zdrowych ludzi zaraza nie przyjmuje się tak łatwo, jak u osób chorowitych.

STAŁY TEATR POLSKI W STANISŁAWOWIE.

Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim*, co następuje:

Kiedyśmy w swoim czasie w gorących słowach zalecali naszym współobywatelom sprawę budowy gmachu teatralnego, przepowiadaliśmy, że wybudowanie sali teatralnej wpłynie niepoślednio na rozwój miasta i w skutkach swoich stanie się powodem do uzyskania niejednej zdobyczy cywilizacyjnej. Prędzej, niżeliśmy się tego spodziewali, ziściły się nasze przepowiednie.

W ubiegłym tygodniu przyszła do skutku umowa zapewniająca miastu naszemu na lat sześć **stały teatr polski**. Teatr ten nosić ma nazwę: „Teatr polski im. Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie“ i pomny imienia swego, będzie miał obowiązek przedewszystkiem pielęgnować narodową sztukę dramatyczną.

Kierownikiem naszej sceny będzie pan Łucjan Kwieciński, artysta sceny lwowskiej, którego nazwisko, talent i wykształcenie artystyczne, jest najlepszą rękojmią w jakim duchu i z jakim smakiem uczyni zadość swemu zadaniu. Wedle zawartej umowy teatr nasz w Stanisławowie w każdym roku będzie dawał przedstawienia przez dwa sezony, a każdy sezon musi najmniej obejmować 32 przedstawień scenicznych.

Jako sezony teatralne wyznaczono czas od 15 listopada do 15 stycznia i od 1-go marca do ostatniego kwietnia każdego roku. Wyjątkowo rozpocznie się pierwszy sezon w bieżącym roku w niedzielę wielkanocną, w którym to dniu przedstawioną zostanie na rzecz wykończenia gmachu Towarzystwa Moniuszki nieśmiertelna komedja Aleksandra hr. Fredry „Śluby panieńskie“.

Stała scena polska w Stanisławowie, czyliż to nie zdobycz, o jakiej jeszcze przed rokiem nikt nie marzył? Ta sama energiczna ręka, która mimo tylu przeszkód dzieło budowy gmachu teatralnego przyprowadziła do skutku, poprowadziła także i tę sprawę. Wydziałowi Towarzystwa muz. im. Moniuszki a przedewszystkiem jego prezesowi p. Bolesławowi Szameitowi zawdzięczają nasi współobywatele, że niebawem z **własnej** sceny usłyszą słowa polskich wieszczów ich i dzieł nieśmiertelnych.

Aby jednak rozpoczęte dzieło utrzymać się mogło i wydać skutki, które sięgają dalej i głębiej niż to ktokolwiek przewidzieć zdoła, koniecznem jest, **gorące poparcie publiczności**. Naszym obowiązkiem będzie popierać naszą scenę nietylko słowem, lecz i czynem, a tem udowodnimy, że Stanisławów posiada między swoimi mieszkańcami silny zastęp prawdziwej inteligencji duchowej, która potrafi ocenić zamiary mające na celu: prawdziwy rozwój naszego miasta.

O sposobach tego poparcia pomówimy jeszcze obszerniej, a na dzisiaj powtórzymy jeszcze raz tę dla nas radosną nowinę: **Miasto nasze posiada stały teatr polski!**

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W kołach prawniczo-naukowych z ciekawością śledzą polemikę prowadzoną przez dwóch profesorów prawa karnego, a mianowicie: p. Edmunda Krzymuskiego, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego i p. Gryzieckiego, prof. uniwersytetu lwowskiego. Jak wiadomo prof. Krzymuski wydał niedawno „Wykład procesu karnego“, który się spotkał z dosadną i bardzo ostrą krytyką prof. Gryzieckiego, pomieszczoną w miesięczniku *Przegląd sądowy i administracyjny*. W lutowym zeszycie tegoż miesięcznika odpowiada obszernie recenzentowi autor dzieła, starając się zbić cały szereg uczynionych mu zarzutów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIEDEŃSKI

* W tych dniach umarł, jak donosiliśmy na influenzę kat wiedeński, Seyfried. Oryginalna to była osobistość. Używał on biletów wizytowych z napisem: „Ritter v. Seyfried“, nie lubił jednak udzielać wyjaśnień, co do pochodzenia swego „rycerstwa“. Z powierzchowności przypominał słynnego krzykacza francuzkiego parlamentu Cassagnaca, był więc co się zowie pięknym mężczyzną. W czasie egzekucji ubierał się z wykwintną elegancją, rzekłbyś, przypominał żywo przeciętnego wiedeńskiego „Gigerla“. Przy wieszaniu skazanych, wkładał zawsze rękawiczki glansowane na ręce. Zresztą, niewiele miał do roboty, gdyż cesarz Franciszek Józef I, w bardzo szerokim zakresie używa prawa swej łaski monarszej. W przeciągu ostatnich lat sześciu dwa razy tylko zastosowano w Austrji karę śmierci. Największą działalność rozwijał Seyfried w Bośnji w latach 1884 i 1885. Prowincja ta, w której burzyło się wówczas wszystko co żyło, roiła się od bandytów w owym czasie. Tu więc wykonał Seyfried kilkadziesiąt egzekucyj w stosunkowo bardzo krótkim przeciągu czasu. Zmarły kat wiedeński spełniał ponure swe obowiązki od roku 1886; sukcesję zawodową wziął poprzednikowi swym Willenhackerze.

KURJER PARYSKI.

* Wielkie wrażenie wywarło tu zniknięcie dwudziestoośmioletniego Mellorio, syna pierwszorzędnego jubilera paryskiego. Mellorio zabrał kasę ojca, zawierającą miljon franków w gotówce i papierach wartościowych, i skrył się ze znacznie starszą od siebie damą z półświatka, Lacroix i jej córką. Ucieczka uplanowana była oddawna.

* Ośm młodych dziewcząt hiszpańskich z Pau, wracających do swego kraju z Mauleone, gdzie napróżno szukały roboty, zaskoczonych w górach przez zamieć śnieżną, poniosło śmierć od mrozu. Dotychczas odgrzebano z pod śniegu sześć trupów, pozostałe zapewne stoczyły się w przepaść.

KURJER PETERSBURSKI.

† W Petersburgu zmarł nagle Hipolit Derewojet, były administrator *Kraju*, potem urzędnik dróg żelaznych. W kołach petersburskich braknąć będzie typowej postaci zacnego Litwina, szorstkiego często weredyka, nie umiejącego zastosować się do warunków i okoliczności życia, ale zawsze pełnego zapału, zagrzewającego do jakiegoś dobrego uczynku, do jakiejś składki, do jakiejś roboty. Sam prawie biedak, każdej nędzy szedł z pomocą, a polska młodzież ucząca się, miała w nim najgorliwszego opiekuna. Jego te energji i inicjatywie należy zawdzięczać wyzwolenie administracji kościoła św. Katarzyny od rządów i wpływów niemieckich. To też pogrzeb jego był jednym z najliczniejszych pogrzebów polskich w Petersburgu. Trumnę niesiono, karawan wiózł tylko wieńce. Na cmentarzu przemawiał nauczyciel L. M. i adwokat F. S., podnosząc niezwykłą obywatelską działalność zmarłego.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W parku San Atonio, w północno-amerykańskim stanie Texas, zastrzelił się niedawno mężczyzna, który się zwał Otton Hauser. Otóż podobno nie ulega wątpliwości, że to jest Padlewski, znany w Poznaniu socjalista, a zabójca jenerała Seliwerstowa. Poznał go jego dawny znajomy dr. Ludwik Schröder z Buffalo, który też przedstawił list, pisany do niego przez tego samobójcę. W liście tym Padlewski pisze, że ajenci rosyjscy są już na jego tropie, a rząd Stanów Zjednoczonych z pewnością wyda go Rosji, lecz on żywym się nie odda: gdy będzie widział, że nie ma dlań ratunku, wtedy się zastrzeli. Dr. L. Schröder opowiada, że Padlewski długo przebywał w Poznaniu (!) pod nazwiskiem Ottona Hoffmana, potem przybywszy do Nowego Jorku, przezwał się Ottonem Hauserem.

ROZMAITOŚCI

Plagiaty literackie na Wschodzie, surowiej bywają karane niż kradzież. Emir Afganistanu sądził niedawno urzędnika nazwiskiem Mirra Ahmed Jan, oskarżonego o sprzeniewierzenie funduszów publicznych. W toku sprawy wykazało się, że oskarżony robił wiersze i dopuścił się kilku plagiatów. „Nie chcę go karać za kradzież, gdyż ta nie jest dowiedzioną — zawyrokował emir — nie mogę mu jednak darować kradzieży literackiej popełnionej z dzieł świętych poetów jak Sandi i Hafiz“. Podsądnemu przekłuto grubemi igłami język, który po tej operacji wyglądał jak rzeszoto.

Tempora mutantur. W r. 1645 podali mieszkańcy Londynu do parlamentu petycję o zakaz używania na opał węgla kamiennego, który według ich przekonania szkodliwie oddziaływa na zdrowie ludzkie. Petycja odniosła skutek i zakaz palenia węglem kamiennym cofnięto dopiero w r. 1750. W r. 1646 ci sami mieszkańcy podali drugą prośbę o wzbronienie używania chmielu przy fabrykacji piwa dowodząc, że narkotyczne własności chmielu szkodzą konsumentom. A teraz?

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Konrada, wyznawcy; jutro: Leona biskupa i Zenobji.

Rocznice.

Gdy główna armja moskiewska posunęła się 17 lutego 1831 r. drogą siedlecko warszawską, wojska polskie po stoczeniu kilku pomyślnych potyczek ściągały się według planu Chłopickiego, pod Grochów, gdzie walną bitwę Chłopicki stoczyć doradzał. *Jakoż dnia 19 lutego 1831 r. armja polska stanęła tam w szyku bojowym.* Dywizja Skrzyneckiego i Szembeka zajęły stanowisko pod samym Grochowem; dywizja Krukowieckiego stanęła na lewem skrzydle, dywizja Żymirskiego rozwinęła się po obu stronach drogi między wsią Wawrem, a lasem Dywizja jazdy Jankowskiego pozostała w Kontach Grodziskich, aby śledzić ruchy wojsk nieprzyjacielskich.

W ciągu dnia zbliżyły się dywizje Szembeka i Łubińskiego do dywizji Żymirskiego, a o pół mili za niemi pozostały koło Grochowa dywizja Skrzyneckiego, a na lewo od niej między wsią tą i olszynką dywizja Krukowieckiego. pod okopami zaś Pragi stały 3 dywizje jazdy w odwodzie. Widocznie chciał Chłopicki, aby wysunięte naprzód dwie dywizje nie wdawały się w walkę naprawdę. Lecz, gdy wojska moskiewskie, idące w dwóch kolumnach, t. j. główna armja od Miłosny, a korpus Rozena przez Grzybowską Wolę, miały się tu właśnie połączyć, przyszło do ważniejszego starcia, niż sądził Chłopicki. Czoło korpusu Pahlena wynurzyło się pierwsze z lasów, które przerzyna gościniec. Szembek uderzył nań zaraz i spędził napowrót do lasów, z czego wywiązała się zacięta bitwa. Gdy bowiem Moskalom z jednej strony ciągle nadchodziły posiłki, a z drugiej dywizja Żymirskiego swoim nadbiegła w pomoc, rozwinięto wzajemnie na linji bojowej znaczniejsze siły. Dybicz kazał uderzyć masie jazdy na naszych, aby ułatwić swojej piechocie możność uszykowania się pod lasem, lecz Łubiński udaremnił ów napad a Moskwa nie mogła dotąd rozwinąć sił swoich, dokąd nie nadciągnął Rozen drogą Okuniewską i nie zaczął naszych ostrzeliwać z boku liczną artylerją. Żymirski i Szembek cofnęli się ku Grochowu pod zasłoną 5-go pułku piechoty liniowej, który Krukowiecki wysłał w tym celu przeciw korpusowi Rozena W tej walce zażartej straciły obie dywizje wraz z dywizją jazdy Łubieńskiego około 2.000 w zabitych i rannych, lecz straty moskiewskie były w dwójnasób znaczniejsze.

Wojsko polskie zajęło teraz silne stanowisko pod Grochowem, opierając prawe swe skrzydło o Wisłę i bagna, a lewe o olszynkę, która tu głównym była punktem.

Arcyksięztwo Leopold Salwator i Blanka przejechali wczoraj wieczór pociągiem pospiesznym przez Kraków do Wiednia. Celem powitania przybyli na dworzec: Pan delegat namiestnika Laskowski p. dyrektor policji dr. Korotkiewicz.

Prof dr. Madejski, prezydent miasta dr. Szlachtowski i dyrektor Sięk, powrócili wczoraj rano z Wiednia.

Zima, zdaje się, dłużej potrwa Mrozów wprawdzie ni ma, lecz śnieg nie taje. Termometr wskazuje zaledwie kilka stopni Réaumura. W nocy spadł w Krakowie śnieg, który następnie padał z krótkiemi przerwami przez cały dzień.

P. Zawadzki, radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości i referent spraw osobistych, przejeżdżając ze Lwowa przez Kraków do Wiednia, złożył w Krakowie wizyty prezydentowi JE. Zborowskiemu, oraz innym dostojnikom ze świata sądowego. W sobotę wieczorem p. Zawadzki odjechał do Wiednia, gdzie we wtorek objął urzędowanie.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w Wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet, dzisiaj od godziny 11 do 12 dla szerszej publiczności wykład dra Franciszka Bylickiego na temat Historji najnowszej muzyki od r. 1848. Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na utrzymanie Zakładu imienia dra A. Baranieckiego, można nabywać po 50 ct. u wejścia do sali przed prelekcją.

Otrzymujemy następujące pismo: Kraków 17 lutego. Dzięki czujności władz, mniej zakłócali spokój nocny w ostatnich czasach panicze, uważający nocne awantury za najpiękniejszy cel życia. Dzisiejszej dopiero nocy indywidua te uznały za właściwe z wrzaskiem i piskiem ciągnąć wzdłuż ulicy Grodzkiej, naturalnie późną nocą, bo około godz. 1 po północy. Byłoby zaprawdę pożądanem pomyśleć o zwiększeniu straży policyjnej, jak też i o tem, czyliby wojskowe patrole nie mogły być użytemi do utrzymywania porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Przemysł krajowy. Z przyjemnością notujemy zawsze fakta, świadczące o postępie, jaki nasz przemysł robi i o uznaniu, jakie sobie bądź to u nas w kraju, bądź też za granicą zyskuje. Do niedawna jeszcze jarzyny suszone na sposób włoski prawie u nas nie były znane, dopiero przed trzema laty znany zaszczytnie u nas na polu przemysłu dyrektor fabryki wódek w Izdebniku p. L. Seeling powziął myśl zrobienia konkurencji produkcji zagranicznej. Rezultat osiągnięty żmudną pracą i długim szeregiem doświadczeń, można powiedzieć, że przeszedł wszelkie oczekiwania. Jarzyny wyrosłe i wysuszone w Galicji nie ustępują w niczem zagranicznym, a pod względem smaku nawet je przewyższają. Mieliśmy sposobność słyszeć z ust kilkunastu gospodyń, że suszone jarzyny izdebnickie nadają potrawom pod niejednym względem lepszy smak i aromat. O dobrym gatunku jarzyn świadczy najlepiej ta okoliczność, że w roku zeszłym p. Seeling, na wystawie spożywczej w Wiedniu, otrzymał medal złoty za swe wyroby a prócz tego zamówiono u niego znaczną ilość suszonych jarzyn i kartofli na dostawę dla armji lądowej i marynarki. Polecać tych wyrobów nie potrzebujemy, gdyż fakta mówią same za siebie.

P. Antoni Armhaus, nauczyciel w XI szkole miejskiej donosi: Wracając dnia 16 b. m. wieczorem o godz. $8^1/_2$ ze szkoły przemysłowej, zostałem napadnięty na ul. Miodowej przez żołnierza, który znienacka (rozumie się bez najmniejszej z mej strony prowokacji) wyrwał mi moją własną laskę i uderzył mię nią kilka razy po głowie, a tylko instynktowej szybkiej ucieczce mam zawdzięczyć ocalenie, może życia. Czapka moja została na miejscu wypadku. Dopiero na ulicy Krakowskiej napotkałem stróża bezpieczeństwa, lecz ten z motywów bliżej mi nieznanych wzdragał się iść na ulicę Miodową. Dopiero widok bohatera, który właśnie z moją laską w ręku najspokojniej skręcał ku ulicy Dietla, wzbudził uśpiony animusz w strażniku policyjnym, który przy pomocy kolegi swego ze Stradomia odprowadził żołnierza wśród wykrzyków gawiedzi „pod telegraf". Niedaleko jednak miejsca przeznaczenia drużyna nasza natrafiła na towarzyszy broni aresztowanego, wracających na Zamek, a ci usiłowali gwałtem uwolnić swego „kamrata". Wprawdzie z „pod telegrafu" przybył zagrożonym policjantom sukurs z komisarzem na czele, mimo to udało się wojskowym odbić swego „kamrata" i w trjumfie odprowadzić.

Obecnie głowę mam nabrzmiałą i ucho spuchnięte i zsiniałe, lecz mimo bólu uważam sobie za szczęście, iż sprawa ta na tych kontuzjach się zakończyła.

Władysław Żeleński wyjeżdża dziś wieczór z Krakowa do Berlina, gdzie będzie na jutrzejszym koncercie kompozytorskim młodego Zygmunta Stojowskiego. Ztamtąd zaś uda się za parę dni do Warszawy, aby przewodniczyć próbom koncertu, w którym wykonanym być ma cały szereg jego kompozycji chóralnych i orkiestrowych. Koncert ten odbędzie się w teatrze, w pierwszych dniach marca.

Sekcja ekonomiczna odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie i załatwiła następujące ważniejsze sprawy: 1) uchwaliła odstąpić od zamiaru nabycia na własność gminy placu gwarectwa Jaworznickiego położonego naprzeciw ulicy Szpitalnej, oraz placu, własnością p. Prylińskiego będącego, a to z powodu wysokich cen. 2) Zatwierdziła oferty pp.: Zarzyckiego, na dostawę mundurów dla straży pożarnej miejskiej, Jahody na roboty introligatorskie, zarządu wapiennika miasta Podgórza na dostawę kamienia, Liebschütza i Schönberga na dostawę wapna, Emlewicza na dostawę cegły, Worytkiewicza na dostawę piasku, żwiru i gliny, Silberbacha na roboty kamionkowe, M. Lieblinga na materjały ciesielskie, Freylicha na dostawę przedmiotów żelaznych, Silberbacha na dostawę cementu opolskiego, wreszcie Scherera na dostawę cementu szczakowieckiego.

† **Zmarli.** Ignacy Cygankiewicz, obywatel m. Krakowa, zmarł w 50 roku życia.

Ignacy Południowski, szeregowiec 2 pułku szaserów wojsk polskich z 1831 roku, urodzony w 1809 r. fachowy ogrodnik, na schyłku życia woźny w Towarzystwie ubezpieczeń, zmarł wczoraj w Krakowie.

Bal akademicki zapowiedziany pierwotnie na środę, odbył się wczoraj w sali Saskiej. Pragnąc uszanować bolesną rocznicę bitwy pod Miechowem, z własnej inicjatywy, a nie z naszej, gdyż komitet akademicki pierwszy tę myśl poruszył, co ze względu na słuszność wyraźnie zaznaczam, odłożyła młodzież zabawę swoję na wieczór wczorajszy. Wszedłszy do sali odrazu doznaliśmy miłego wrażenia, z wielkim bowiem smakiem i w bardzo oryginalny sposób przybrano jednę część sali, vis-a vis orkiestry, dywanami i festonami: dekoracja ta zaraz na wstępie usposabiała dobrze, świadcząc, że komitet starał się z podjętego zadania wywiązać się jak najlepiej i nie zaniedbał niczego, co mogło służyć do uprzyjemnienia wieczoru. I młodzież akademicka pozakomitetowa dopisała; od młodych twarzy roiła się sala — niestety publiczność zawiodła nasze oczekiwanie. Na balu urządzanym przez akademików powinno się być z obowiązku; nie dość jest nawet kupić bilety, trzeba być osobiście. Akademicy mają do tego prawo, aby o nich nie zapominano — a nie pamiętało o nich wczoraj tyle osób z miasta, ile było powinno, i od ilu oczekiwaliśmy tego.

Kilkadziesiąt par stanęło do poloneza, którego prowadził rektor Rydel z panią Sobańską; za nimi postępowali JE prezydent Zborowski z profesorową panią Krzymuską, hr. Starzeński z hrabiną Potocką i długi szereg tancerzy, pośród których widzieliśmy najwybitniejsze osobistości naszego miasta. Gdy przebrzmiały uroczyste tony najklasyczniejszego z tańców, rozpoczęła się zabawa, pod dyrekcją pp. Pietraszkiewicza i Mieczkowskiego, którym wszelkie pochwały się należą, za dzielne prowadzenie tańców, za ich niestrudzoną pamięć o wszystkiem i wszystkich.

Do kadryla i mazura stanęło par kilkadziesiąt — powinno ich było stanąć sto kilkadziesiąt — i bawiono się, jak każe tradycja w Saskiej sali, ochoczo i dobrze.

Z osób zebranych zapamiętaliśmy prócz wymienionych już mistrza Matejkę z córką i synami, Henryka Sienkiewicza, prezesa akademii hr. St. Tarnowskiego z żoną, prof. Krzymuskich, panią Mazarakową, p. Kallerową, hr. Tyszkiewiczów, hr. Romanów Michałowskich, pp. Zarębów, księżnę Ogińską, panią z hr. Moszczeńskich Zakrzewską, prof Obalińskich, pp. Wandasiewiczów z córkami, pp. Kaufmanów z córką, prof. Trzebickich, prof. Romera, p. Augustynowicza jenerała Sembratowicza, prof. Morawskiego, prezydenta Jasińskiego, prezydenta Madejewskiego, prof. Blumenstocka, dr Jordana, prof. Krzymuskiego, prof. Rydygiera i rektora Kasparka.

W całem tego słowa znaczeniu wytworną tualetą odznaczała się pani Zakrzewska; była to suknia biała, dlatego piękna, że prosta. W wyciętej, zapewne bardzo „modern" modnie zrobionej sukni, było coś — myśmy przynajmniej takiego doznali wrażenia — co przypominało draperje greckie. Niebieska strojna suknia pani Obalińskiej i czarne, kosztowne tualety pani Sobańskiej i Ogińskiej, również zwracały uwagę wykwintnością.

Pięknych twarzy nie brakło; dyskrecja nakazuje nam bliższe szczegóły w tej mierze zachować dla siebie, zdradzimy się tylko tyle, że naszem zdaniem, na balu wczorajszym mężatki odniosły zwycięztwo nad pannami. Trjumfatorkami były panie... ah prawda! dyskrecja. Suma do sumy bal akademicki, mimo, że nie był tak liczny, jakby mógł i powinien być, udał się zupełnie.

Koncert „Lutni", który w dniu dzisiejszym zapełni sale Sukiennic po brzegi, będzie jednym z dowodów sympatji, jakiemi to aczkolwiek młode, ale zasłużone grodowi Krakusa Towarzystwo, cieszyć się może. Prócz śpiewów chóralnych członków „Lutni" pod dyrekcją p. Steibelta mamy do zanotowania objęte programem: śpiew p. dr. Ł., grę na fortepianie panny W. i deklamację artystki teatru krakowskiego, panny Stanisławy Dzirytówny, cieszącej się sympatją publiczności. Zdaje nam się, że do licznego zebrania się zachęcać nie potrzebujemy a przeciwnie sądzimy, iż słowa zachęty byłyby tu zbyteczne.

Z teatru Ze sceny przemówił wczoraj do tłumnie zgromadzonej publiczności nieśmiertelny Fredro, którego „Zemstę" odegrano z powodzeniem.

Benefis jutrzejszy pani Siennickiej zapowiada się świetnie. „Koniec Sodomy", który z wielkiem powodzeniem wystawiono w Warszawie przed tygodniem, będzie u nas grany cztery razy z rzędu. Sztuka budzi w naszem mieście ogólne zainteresowanie.

Wczoraj popołudniu zatrzymano 4 wychodźców do Ameryki z powiatu ropczyckiego.

Rada miejska.

Dnia wczorajszego odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, posiedzenie Rady miejskiej, w którem uczestniczyło 41 radców. Poprzedziło posiedzenie tajne. Na jawnem posiedzeniu złożył dr. Szlachtowski pełnej Radzie sprawozdanie w sprawie półtoramiljonowej pożyczki, którą miastu ofiarował wiedeński zakład kredytowy ziemski z tym dodatkiem, że po nad tę kwotę udzieli dodatkowej stotysięcznej pożyczki, i że w tej ostatniej kwestji dnia wczorajszego na Radzie nadzorczej w Wiedniu, decyzja tejże Rady miała nastąpić. Wobec tego otrzyma miasto po strąceniu kursowej zniżki na walorach, kwotę milion czterykroć czterdzieści tysięcy złr. z obowiązkiem zaintabulowania całej sumy pożyczkowej na nieruchomościach gminnych w Krakowie, Dębnikach, Piasku i Prądniku Czerwonym. Po krótkiej dyskusji przyjęto w imiennem głosowaniu projekt zaciągnięcia pożyczki w wiedeńskim zakładzie kredytowym, pod ofiarowanemi przez tenże zakład warunkami. Za projektem oświadczyło się 38, przeciw temuż 3 radców. W końcu uchwalono poruczyć podniesienie sumy pożyczkowej pp: prezydentowi drowi Szlachtowskiemu z wiceprezydentem Friedleinem i radcą miejskim dyr. Slękiem, który był w tej sprawie z drem Szlachtowskim w Wiedniu.

Następnie przystąpiono do sprawy urządzenia maszynerji scenicznej przyszłego teatru krakowskiego. Sprawozdawca komisji, inżynier Wdowiszewski, przedstawił w szczegółowym opisie sprawę zabiegów około urządzenia przyszłej sceny. Preliminowano na ten cel kwotę 40.000 złr. Z planów atoli, które następnie wykonano, okazało się, iż scena musi być głębszą i wyższą, aniżeli poprzód projektowano, stanie się to kosztem 10.000 złr., tak, że łączne koszta wyniosą obecnie nominalnie 50 000 złr., z której to jednakże kwoty oszczędzono przy budowie galeryj około pięć tysięcy złr. Wobec tego wynosi rzeczywista przewyżka jedynie 5.000 złr. Ze względu na to, że urządzenie sceniczne jest jedną z głównych podstaw dobrego teatru, oglądnęła się komisja za fachowo uzdolnionym dostawcą urządzenia sceny, w osobie specjalisty p. Zygmunta Wagnera (firma Gridl) Pan Wagner projektował urządzenie scen w 18 teatrach i daje gwarancje, że scena naszego teatru będzie najlepszą z pomiędzy tych wszystkich, nie będzie posiadać wad żadnej z poprzednich, a zalety wszystkich. Że p. Wagner dobrze się wywiązał ze swego zadania, świadczą piers jego zdobiące ordery. Firma pomieniona przedstawiła na odnośne roboty kosztorys w kwocie 50.270 złr.

Sprawozdawca zaznaczył słowami: „my technicy nie rozumiemy się na postępie technicznym co do urządzenia sceny", i dlatego firmę „Gridl" należy bezwarunkowo przyjąć. Jedynie liny żelazne należy oddzielić z dostawy, albowiem takowych dostarczy nam w równej dobroci, a po znacznie niższej cenie, krajowa firma Wołkowińskiego za 3127 złr., podczas gdy Gridl za nie żąda około 5000 złr. (brawo!).

P. Wagner zgodził się na to wyłączenie, i nadto opuścił od całej kwoty 30%, tak, że wykona roboty za cenę okrągłą 42 900 złr. i nie ma obawy, aby w czemkolwiek zawiódł nadzieje w nim położone. Sprawozdawca szczegółowo rozwodził się następnie nad dobrocią lin, i chwalił jako wyrób krajowy.

Na interpelację radcy dra Kohna, że żelazo od 15 b. m. znacznie potaniało a ofertę wniósł p. Gridl, jak zaznaczono w sprawozdaniu, jeszcze w styczniu, oświadczył p. Wdowiszewski stanowczo, że p. Gridl nic z powyższej kwoty nie ustąpi, bo musi posyłać do nas swego inżyniera.

Przed zapadnięciem w tej materji uchwały, odczytano pismo malarzy krakowskich, którzy w jaskrawych barwach opisują krzywdy wyrządzane przemysłowi krajowemu, tem, że się popiera obcych, podczas gdy swoi mogliby ich zastąpić. Wspomniano i o kościele Marjackim.

Pierwszy zabrał głos imieniem komisji teatralnej p. Wdowiszewski, zaczynając od słów:

Das ist der Fluch der bösen Tat. Nie uczono nas, mówił, i nic nie umiemy. Przed 15 laty wystarczaliśmy samym sobie. Dziś inaczej i dlatego musimy obcych wzywać. I podziwianą Zygmuntowską kaplicę malował obcy, Włoch Potem dopiero malowali kaplicę św. Jacka nasi. Dziś nowe prądy. Proponowany przez komisję Tuch, zapomniał wprawdzie po polsku, lecz przebywając w kraju od lat 4 chce być Polakiem i jest jedynym w kraju, któremu można oddać roboty malarskie w przyszłym teatrze. Wiedząc o tem, dodał sprawozdawca, ja pierwszy nie chwaląc się, gdy była mowa o oddaniu w drodze licytacji dekoracyjnego malowania teatru, oświadczyłem otwarcie: Nie rozpisujmy licytacji, i nie bawmy się w komedje, skoro mamy oddać Tuchowi. Tak się też i stało. Tucha cenią pierwszorzędne powagi, pomiędzy któremi wymienił sprawozdawca i p. Zawiejskiego. (O mistrzu Matejce nie było mowy *Przyp. Red*). Za roboty malarskie żąda Tuch 9 214 złr.

Po p. Wdowiszewskim zabrał głos radca miejski p. Rotter, który przyznał w zupełności słuszność p. Wdowiszewskiemu i stwierdził słowy, że *durch Schaden wird man klug.*

Potem przemówieniu uchwalono bez dalszej dyskusji zatwierdzić ofertę firmy Gridl w myśl wniosku komisji teatralnej zaś sprawę robót malarskich odłożyć na czas późniejszy.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 20 lutego: Na dochód Natalji Siennickiej po raz pierwszy *Koniec Sodomy*, (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

W niedzielę 21 lutego: Po raz drugi: *Koniec Sodomy*, (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

Ciągnienie losów wystawy praskiej.

Dnia 12 lutego odbyło się wieczorem w wielkiej sali resursy obywatelskiej w Pradze, publicznie w obecności notarjusza, jako reprezentanta rządowego

Główna wygrana padła na serję **5304** nr **55** (garnitur brylantowy i garnitur perłowy wartości 100.000 złr. albo gotówką 90 000 złr.).

Druga wygrana padła na serję **1045** nr. **99** (urządzenie pokoju męzkiego w stylu Ludwika XIII i urządzenie pokoju stołowego, razem wartości 5000 złr., albo gotówką 4500 złr).

Trzeci los serja **1667** nr. **96** wygrał lokomobilę z 1 komobilą siewiarką i t. d., wartości 2000 złr, albo gotówką 1800 złr.

Serja 124 nr. 92 wygrał **1000** złr: s. 1609 nr. 98; **500** złr.: s. 3135 złr.; nr. 83; **5000** złr.

200 złr.: s. 2407 nr. 10; s. 4481 nr. 37; s 3992 nr. 45; s 3403 nr. 99; s. 5150 nr, 69.

100 złr.: s 7773 nr. 1; s. 6461 nr. 60; s. 7662 nr. 14; s. 242 nr. 30; s. 2762 nr. 26; s. 6347 nr. 79; s. 1524 nr. 67; s. 249 nr. 36; s. 5499 nr. 39; s. 2985 nr. 9.

50 złr: s. 7.911 nr. 6; s 5.814 nr. 79; s 2.984 nr. 53; s. 5.172 nr. 16; s. 272 nr. 8; s 5.221 nr. 76; s. 3 626 nr. 87; s 1 784 nr. 77; s. 1 001 nr 8; s. 1.384 nr 49; s. 1.011 nr. 31; s. 2.560 nr. 42; s 5 969 nr. 100; s. 6 690 nr 35; s. 3.935 nr. 87; s. 2 362 nr. 30; s. 450 nr. 7; s. 1.388 nr. 91; s. 2 137 nr. 72; s. 7 738 nr. 70.

20 złr.: s. 1.642 nr. 97; s 4.439 nr. 94; s. 6.480 nr. 83 s. 7 699 nr. 59; s 7.017 nr. 44; s 3 702 nr. 60; s. 6 130 nr. 36; s 2.418 nr. 84; s. 1 464 nr 96; s. 3.586 nr. 86; s. 6 334 nr. 60; s. 924 nr. 19; s. 5.780 nr. 30; s. 5.147 nr 85; s. 3.915 nr. 15; s. 1.445 nr. 21; s. 6.212 nr. 97; s 1.894 nr. 54; s 54 nr. 61; s. 5 419 nr. 51; s. 5.074 nr. 57; s. 5.504 nr. 60; s 7.666 nr. 1; s. 389 nr. 33; s. 4.099 nr. 88; s. 240 nr. 19; s. 2.812 nr 100; s. 2.723 nr. 90; s 1.396 nr. 82; s. 1.179 nr 93; s. 7.522 nr. 47; s. 373 nr. 80; s. 2.637 nr. 23; s. 6 365 nr 53; s. 6 564 nr. 62; s. 4 576 nr. 83; s. 5.763 nr. 80; s. 4.519 nr. 26; s. 1.685 nr. 47; s. 5.388 nr. 14; s. 1.614 nr. 94; s. 4.666 nr. 67; s. 7.920 nr 33; s. 2.904 nr. 45; s 2.540 nr. 78; s 3 713 nr. 46; s. 7.917 nr. 94; s. 7.078 nr. 59; s. 6 530 nr 11; s 7.338 nr. 96.

10 złr: s 202 wszystkie numera od 1 do 100; s. 6 070 wszystkie numera od 1 do 100.

5 złr.: s. 5510 numera wszystkie od 1 do 100; s. 5262 numera wszystkie od 1 do 100 s 7353 numera wszystkie od 1 do 100;

s 6151 nra od 1—100; 2930 nra 1—100;
s. 3747 nra od 1—100; 928 nra 1—100;
s. 4590 nra od 1—100; s. 2045 nra 1—100;
s. 7867 nra od 1—100; s 566 nra 1—100;
s 5667 nra od 1—100; s 2087 nra 1—100;
s. 3920 nra od 1—100; s 5942 nra 1—100;
s. 2693 nra od 1—100; s 5637 nra 1—100;
s. 843 nra od 1—100; s. 5993 nra 1—100;
s 6992 nra od 1—100.

Wygrane przedmioty wydawane będą od 15 lutego do 31 marca b. r. włącznie od godziny 9 rano do 12 w południe w Pradze w budynku administracyjnym na placu wystawy

Los, na który padła główna wygrana znajdował się pomiędzy temi, które rozesłane zostały pomiędzy wystawców. Jest zatem rzeczą najprawdopodobniejszą, że szczęśliwym wybrańcem fortuny jest jeden z wystawców. Druga z rzędu główna wygrana przypadła w udziale siedmdziesięcioletniej staruszce baronowej Baselli-Süssenberg, która żyła w prawdziwej nędzy, utrzymując się z dawanej jej z łaski pensji 7 złr. miesięcznie i kupiła los w wigilję dnia ciągnienia.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 18 lutego. (Z Izby deputowanych) Rząd przedłożył projekt ustawy, upoważniającej go do użycia 360.000 złr. na bezzwrotne wsparcia dla dotkniętych nędzą. Kwota ta ma być użytą przedewszystkiem na dostarczenie środków żywności i na zasiewy, a ewentualnie także na przeprowadzenie ogólnie użytecznych robót publicznych, względnie na naprawienie zepsutych i uszkodzonych przedmiotów, w dotkniętych nieurodzajem okolicach poszczególnych krajów koronnych Rozdzielenie wsparć nastąpi za pośrednictwem władz państwowych

Dalszy projekt rządowy żąda 500.000 złr. na rozdzielenie jednorazowych zasiłków urzędnikom państwowym, z wykluczeniem urzędników ośmiu wyższych rang. a względnie klas służbowych, z terminem użycia tego kredytu do końca marca 1893 Zasiłki mogą być rozdzielane pomiędzy urzędników państwowych i urzędników kolei państwowych niższych rang, w miarę szczególnych okoliczności zasługujących na uwzględnienie, tudzież w miarę stosunków lokalnych i osobistych.

Prezes ministrów Taaffe odpowiada na interpelację Dworzaka w sprawie nieprzyjęcia w kilku szpitalach wiedeńskich szewca Poleny, chorego na ospę Minister przedstawia prawdziwy stan rzeczy, według którego Polena sam po części był winny, oraz oświadcza, że zarządy szpitalne mają zresztą nakaz zgłaszających się chorych poddawać badaniu lekarskiemu, bez względu na formalne niedokładności.

Wiedeń 18 lutego. Możliwą jest rzeczą, że sprawa budowli komunikacyjnych wiedeńskich przyjdzie przecież jeszcze przed odroczeniem sesji pod obrady. Załatwioną zostałaby na jednem posiedzeniu. W tym razie odroczoną zostałaby sesja we wtorek. (*Czas.*)

Wiedeń 18 lutego. Według motywów przedłożenia o zasiłkach państwowych dla ulżenia ludności nędzą dotkniętej, mają być zasiłki udzielane przedewszystkiem ludności Czech, Morawy, Śląska, Galicji, Dalmacji, Tyrolu i Styrji.

Paryż 18 lutego. Izba rozpoczęła ponownie swe obrady. Na wczorajszem posiedzeniu odrzucono wniosek bulanżysty Richarda, żądający ustanowienia *minimum* płacy z powodu drożyzny, która nastąpiła wskutek nowych taryf.

Lafargue wniósł zniesienie nowych ceł od artykułów spożywczych; Méline protestował i oświadczył, że Lafargue dąży do podburzania ludności.

Paryż 18 lutego W parlamencie francuzkim wielu deputowanych ma wystąpić z interpelacjami. Między innymi i ktoś z bulanżystów ma interpelować rząd w sprawie afery policzkowej Constans-Laur. Na jednem z najbliższych posiedzeń wolnohandlowcy mają nastawać na zmniejszenie przesadzonych ceł ochronnych, popierając swe wnioski skargami konsumentów na podrożenie wszystkich środków do życia. Naturalnie zwolenicy ceł postawią żądanie, aby przynajmniej rok czekano z wydaniem sądu, aż się rzecz z praktyki da ocenić. W każdym razie protekcjoniści będą zmuszeni bronić swego systemu nietylko frazesami, zwłaszcza, jeżeli deputowany socjalista, Lafargue, zwróci uwagę Izby na skutki nowej taryfy celnej w stosunku do podrożenia środków żywności, co zamierza uczynić.

Konstantynopol 18 lutego. Sultan nie przesłał jeszcze firmanu Khedywowi egipskiemu. Przyczyna tego opóźnienia leży podobno w tem, że Porta chce skorzystać ze zmiany na tronie egipskim, aby o ile się da, ograniczyć przywileje Egiptu i poddać go w ściślejszą zależność od siebie. Wie jednak Porta o tem, że zamiar taki napotkałby nietylko na opór Khedywa i Anglików, ale mógłby wywołać rozruchy w kraju, które zmierzałyby do zupełnego oderwania się od Turcji. Ztąd położenie dla rządu tureckiego dosyć trudne, a wybrano drogę najłatwiejszą: zwlekać i czekać, zwłaszcza, że niewiadomo, czyby Francja i Rosja popierała interesy tureckie w Egipcie? Zdaje się, że bądź co bądź zamiary Turcji co do Egiptu nie wyjdą po za sferę platonizmu.

TELEGRAMY.

Papież do robotników.

Rzym 19 lutego. Odpowiadając na noworoczny adres robotników niemieckich, oświadczył Ojciec św., że przedsiębiorcy powinni im poczynić wskazane w encyklice papiezkiej *Rerum novarum* ustępstwa, zwłaszcza, że cesarz Wilhelm stara się gorliwie o przywrócenie spokoju społecznego, wydając ustawy celem poprawienia doli robotników. Papież cieszy się bardzo, że w wielkiej Rzeszy niemieckiej pomysły jego bywają stosowane w praktyce z pomyślnym skutkiem.

Nowy gubernator banku austro-węgierskiego.

Budapeszt 19 lutego. Gubernatorem banku austro-węgierskiego ma zostać sekretarz stanu w węgierskiem ministerstwie skarbu, p. Ludwik Lang.

Choroba kardynała.

Rzym 19 lutego. Kardynał Mermillod, jeden z głównych pomocników Papieża przy wypracowaniu encykliki socjalnej, zachorował niebezpiecznie i już został dysponowany na drogę wieczności.

Głód w Rosji.

Petersburg 19 lutego. Komitet ratunkowy, któremu przewodniczy wielki książę następca tronu, przekazał $1^1/_4$ miljona rubli oraz przeszło 800 000 pudów żyta dotkniętym głodem gubernjom.

Budowle wiedeńskie.

Wiedeń 19 lutego. W komisji, w której powierzono zbadanie projektu ustawy o budowlach komunikacyjnych w stolicy państwa, wielkie kluby porozumiały się już o tyle, że są przychylne projektowi. Polacy będą za nim głosowali ponieważ przyjęto poprawki dep. Pinińskiego, według których ustawodawstwo zastrzega prawo oznaczenia najwyższej sumy, jaką na cel powyższy złożyć ma państwo oraz termin rozpoczęcia robót, które po roku 1897 wykonane być mają kosztem skarbu państwa

Zburzone wioski.

Lima (w Peruwji) 19 lutego. Olbrzymi odłam skały stoczył się z szalonym rozpędem z gór, zmiótł po drodze kilka wiosek i wpadł do jeziora Titicaca, które wskutek tego wylało.

Wściekłe plemię.

Sydney 19 lutego Wskutek pokąsania przez wściekłe psy całe plemię krajowców, złożone z przeszło 100 osób, dostało wścieklizny. Nieszczęśliwi pastwią się nawzajem nad sobą a przed kilku dniami rozpoczęło „wściekłe plemię" wojnę z sąsiadami, która wskutek tego przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. (W cywilizowanej Europie mordują się nawzajem narody, choć nie zostały pokąsane przez wściekłe psy. *Przyp. red.*)

Wiedeń 19 lutego. Cesarz jutro wyjeżdża do Budapesztu.

Budapeszt 19 lutego. Z powodu choroby arcyksiężnej Marji Walerji, król nie zabawi tu długo po otwarciu parlamentu, lecz niezwłocznie wróci do Wiednia. Nie odbędą się także przyjęcia na dworze, które były projektowane.

Budapeszt 19 lutego. Prezydentem Izby poselskiej, według starszeństwa, będzie zapewne tym razem Paweł Daniel, członek stronnictwa liberalnego.

Minister wyznań i oświaty, bar. Csaky, wyjechał do Wiednia, celem zaproponowania królowi zamianowania kilku dostojników kościelnych.

Berlin 19 lutego. Na zapytanie jednego z deputowanych oświadczył reprezentant rządu, że służba sanitarna na wypadek wojny będzie dostateczna. Nie zabraknie ani lekarzy, ani opatrunków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 17 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·10 11·95	10·— 10·70	9·75 10·6
Żyto	10.— 10·35	9·90 10·20	9 50 10 25
Jęczmień	6·75 — 8 —	6 50 — 7·75	6·75 — 8 —
Owies	7·25 — 7 70	7 — — 7·75	6·81 7·2
Groch	6·50 13 —	6·25 13·—	6·— 12 50
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	13 — 13·50	13·— 13·50	13·— 13·25
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	45·— 75·—	40·— 73·—	42 — 7[illegible]
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne. Ceny tylko nominalne.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 1-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem p 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 47 (60-)

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(6-6)

Posady i prace

Farmaceuta poszukuje sustentacji. Adres: „Orest poste restante Kraków. 8 (2-2)

Organista moralny, trzeźwy, wolny od wojska, znający grę i śpiew według chorału a zarazem mogący być pisarzem gminnym, znajdzie miejsce zaraz. Można się osobiście zgłaszać do Zakrystji kościoła Najśw. P. Marji w Krakowie. 582(2-3)

Potrzebuję kasjerki, osoby starszej, któraby także posiadała znajomość w prowadzeniu książki, oraz wymagana jest kaucja 500—600 złr. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 58 (1-?)

Osoba wykształcona, posiadająca obce języki, muzykę, umiejętność robót kobiecych i zarządu domowego, wskutek nieszczęść rodzinnych, potrzebująca bardzo pracy, przyjmie każdego rodzaju zatrudnienie w zakres jej umiejętności wchodzące. Łaskawe zgłoszenia: J. S. Administracja „Kurjera Polskiego". 578(1-?)

Doniesienia rozmaite

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Pies wyżeł (legawiec) dobrze tresowany, rasy angielskiej, jest zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu za granicę i to za nizką cenę. Wiado-mość u p. Gawińskiego w Szczurowy, Słotwina.

R. Bednarska ulica Szewska, Nr. 9, na parterz, wszelkie roboty wchodzące w zakres modniarstwa, przyjmuje jak zawsze. 575(-3.

Kamienica 3 piętrowa, w środku miasta, w celnem miejscu położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość W. S. poste rest. Kraków 4579 2-)

Lokale

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 588 6)

Pokoj duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze. z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567 1 -10)

Dwa pokoje z nyżą i przedpokojem, są do wynajęcia zaraz. Ul. św. Krzyża, Nr. 3, II. p Wiadomość tamże. 577(3-3)

W Przegini narodowej

REALNOŚĆ

o 62 morgach, w tem trzy zarybione stawki i park z aleją wjazdową, dalej dworek murowany o 6-ciu pokojach na suterynach, z dwoma werandami, wreszcie osobno kuchnia i budynek gospodarczy, wszystko z urządzeniami, meblami i z inwentarzem. za sumę **23000** zaraz do sprzedania w kancelarji adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 15. 141(-10)

Do sprzedania w Krakowie

Duża realność

z obszernemi budynkami mieszkalnemi i innemi, pod korzystnemi warunkami, z wolnej ręki, w pobliżu Wisły, nadająca się także na **Fabrykę.** Wiadomości udziela kancelarja adwokata Dr. br. Lewartowskiego ulica Grodzka, Nr. 20, w Krakowie. 15 (1-5)

F. CEMBRONOWICZ

3965 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 16 poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 5

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(51-?)
2. **Zapozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 10 marca 1892 r zpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11 marca 1892 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble. 184(2-?)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 1 lutego 1892.

Słynne

suszone Jarzyny Izdebnickie,

po cenach fabrycznych

1,2 do nabycia w handlu 12 12

J. KOSZ w KRAKOWIE,
ulica Grodzka

Bezpłatnie i franco

posyła na żądanie cenniki swych wyrobów, fabryka 127 **szkła w Birczy.** (5 12)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso w łowne; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śniegały, przepiórki i kwiczoły; 102(13-20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. $1/2$ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 $1/2$ klo;

Świeże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l, 23.

Majątek ziemski,

w bardzo dobrej glebie, wzorowo zagospodarowany, około 500 morgów obszaru, w bliskości granicy, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wyklu czone.

Bliższa wiadomość: Róg Rynku i ulicy Grodzkiej Nr. 15, III. piętro, (na lewo). 114(3-6)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24
Parter. 6(12-?)

Prenumerujcie

„EXPRESS"

Organ polityczny i gospodarczy.
105 1892 r 24 rocznik. (8-?)
Wiedeń, VI., Engelgasse 2.

Ważne dla wszystkich kupców. gospodarzy, piwowarów, dla gorzelni i cukrowni. Abonament kwartalny złr. 1 50 cnt. albo 3 marki. Prenumerować można we wszystkich agencjach dzienników, lub w urzedach pocztowych.

PIWO

z ekstraktem słodowym

wyrobu 1993(8 -)

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO
Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przedpołudniem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 centów.

CUKIERNIA

ST. GĘDZIERSKIEGO

ulica Długa, Nr. 20,

poleca Cukry deserowe, Ciasta oraz

PĄCZKI

po 4 cnt. 72(10-10)

Codziennie świeże od godziny 1-szej po południu. (W cukierni **Bilard**).

HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH

wielki wybór

WSZELKICH GATUNKÓW WIN,

araku, rumu, koniaku i rozmaitych

Likierów krajowych i zagranicznych,

polecają współwłaściciele firmy 132(6-20)

G. M. GOEBEL I SYNOWIE

ulica Grodzka, Nr. 15,

ST. GOEBEL I J. BILEWSKI

Obok handlu POKOJE GOŚCINNE.

Piwo pilzneńskie na szklanki.

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(36-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg, Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c k pocztowej Kasy oszczędności**

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA DROŻDŻY PRASOWANYCH JÓZEFA CZESAKA

Półwsie Zwierzyniec, Nr. 70, przy Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i pp. Kupców i cukierników, iż urządziłem fabrykę drożdży według najnowszych wymagań higjenicznych. Zaopatrzywszy takową w najodpowiedniejsze maszyny, wyrabiam codziennie świeże drożdże, nieustępujące w niczem zagranicznym.

Drożdże mojej fabrykacji znajdują się w handlach pp. Kosza, Jana Ekera Karmelicka i W. Bartika Lubicz, sklep delikatesów w Krakowie oraz u pp. Mikuszewski & Zegadłowicz w Podgórzu Na Półwsiu Zwierzyniec: w handlu korzennym u pp. Łysakowskiego i Ulmana.

Ceny fabryczne.

Zamówienia na prowincję odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym,

MĄKĘ ROGOWĄ

superfosfaty itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. Parowa fabryka spodjum, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

Ważna uwaga. Poręczamy za zawartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas** jeżeli zamówienie było zrobionem albo **u nas** lub **przez Agencją dla Rolników W-go S Mikuckiego** z pominięciem wszelkich handlarzy. 148(1-2)

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

Prawdziwa

Eau de Cologne

firmy 15 (1-17)

Johan Marja Farina, c. k. nadwornego dostawcy w Kolonji.

$1/4$ tuzina większych flaszek złr. 2 cnt 50. $1/4$ tuzina mniejszych złr. 2, cnt. 75. Dostanie we wszystkich aptekach, droguerjach i większych handlach, jakoteż w składzie głównego zastępcy na Austr. Węgr.

Feigla w Pradze.

W domu komisowym

Stanisława Gurgul

są następujące posady do obsadzenia:

Buchaltera w Krakowie,
Kierownika filji w Pradze.

Piśmienne oferty tylko od wykształconych, energicznych sił handlowych adresować do Krakowa. 14?(1-3)

Gdy mi potrzeba insserować

6(268-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

FEIGLA

Eau de Lilas fleuri.

Najlepsza toaletowa woda z bardzo miłym zapachem, rozpylona w pokoju, utrzymuje bardzo długo swój zapach. Cena flaszki wraz z niklowym rozpylaczem złr. 1, cnt. 20. Utrzymujemy także na składzie toaletowe mydła naszego wyrobu. 157(1-17)

Feigl i Spółka w Pradze.
Założony w r. 1815,

FEIGLA

fijołkowo-glicerynowe

MYDŁO

po krótkiem użyciu robi skórę miękką, delikatną i płeć zawsze świeżą. Pudełko zawierające trzy mydła, kosztuje 1 złr. **Feigla Violette de Parme** najlepszy wypróbowany środek, który nadaje bieliźnie przyjemny zapach fijołkowy. Sześć woreczków kosztuje złr 1.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach. 155(1-17)

!!Wielki krach!!

Spieszcie i kupujcie, gdyż wyprzedaje się za bezcen **FIRANKI, PORTJERY I PLEDY** czysto wełniane w różnych kolorach. Każda sztuka kosztuje **tylko** złr. **1**, cnt **40.** 146(1-8)

Taka sposobność może się raz na sto lat trafić. Można otrzymać za pobraniem pocztowem.

S. Altmann, Wien I.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy** Szpitalnej l. 8. I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. $2^{1/2}$ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

Felicji Świętnickiej.

Wykonuje roboty podług najświeższej mody z elegancją i gustem, pod przystępnemi cenami.

ul. Grodzka, L. 1, I. p. 12?(1-1)

Udzielam lekcyj

GRY NA FORTEPIANIE

jakoteż podejmuje się grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach) tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4. w podwórzu dom p. Ungara.

Odznaczone przez Minist. handlu złotym medalem na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie artykułów spożywczych w Wiedniu.

Zwraca się uwagę Szan. Pań gospodyń

na

WYRÓB

Suszonych Jarzyn Izdebnickich

Konserwy te są do nabycia w lepszych handlach

w puszkach szczelnie zamkniętych, lub też częściowo na wagę.

Jarzyny suszone są za granicą bardzo rozpowszechnione, u nas atoli jeszcze mało znane i mało używane, ze względu na to, że w kraju dotychczas jeszcze nie były wyrabiane.

Jarzyny Izdebnickie, jak Julienne z groszkiem zielonym i fasolka zielona są bardzo smaczne a przytem nadto tanie, bo na pięć osób wystarcza 100 gramów fasolki, zaś 100 gramów Julienne wystarczają na dwanaście do piętnastu osób.

Cena obu konserw 100 gr., kosztuje przy kupnie całej puszki 20 cnt.

Zważywszy, że na targach w obecnej porze zimowej przepłaca się zmarzłą i niesmaczną jarzynę, radzimy przeto każdej gospodyni przekonać się o praktyczności tych Izdebnickich suszonych jarzyn! 135(3-10

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
27 „	(poc. osob. z Podgórza-Płaszowa.	
2 46 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9 40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki,	
6 55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
6 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7 37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·2? rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolei Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki	z Żywca, Mszany dolnej, z Wiednia, Oświęcima.
9·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·28 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca Bielska, Stryja. Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3 53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
8.28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa

10·?6 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7 24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 21 min., a od czasu lwowskiego o 36 min.. od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 lutego.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115	50	117	50
Marki niemieckie	57	60	58	—
20-to frankówki ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	94	—	95	
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	—	94	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „	97	50	98	5?
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	2?
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97	—	99	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. Banku krajowego	98	20	99	—
4½ „ Tow. kred. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ 56 let.	94	25	95	—
4% „ 52 let.	99	20	100	—

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107	4?	108	—
5% „ niep.	100	4?	101	10
4½% „	98	20	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	5?	1?1	?0
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211	—	215	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247	—	249	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	218	—	223	—
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	21	50	22	50
„ Stanisławowa	29	50	—	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgierskiego „	12	—	1?	—
„ włoskiego „	2		3	—
Bazylika Buda-Peszt	6	4?	7	40

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki